

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 217 (8308) Białystok — Łomża — Suwałki, 24 — 25 września 1977 r. NAKŁAD: 182.940 Cena 1 zł.

1-2 grudnia br.
Prezydent USA
złoży wizytę
w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie najwyższych władz państwa przybędzie do Polski z oficjalną wizytą prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, JIMMY CARTER.
Wizyta odbędzie się w dniach 1-2 grudnia br.

Jak wiadomo, polsko-amerykańskie spotkania na najwyższym szczeblu miały miejsce w latach 1972, 1974 i 1975. Umożliwiły one szeroką wymianę poglądów na temat sytuacji międzynarodowej oraz przyczyniły się do rozwoju stosunków dwustronnych. Stanowiąc istotny wkład w proces odprężenia i pokojowej współpracy między narodami.
W rezultacie poprzednich wizyt podpisano szereg dokumentów określających zasady wzajemnych stosunków i kierunki współpracy między obu państwami. W szczególności przyjęto zasady, potwierdzone w Akcie Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.
Wizyta prezydenta Jimmy'ego Cartera w Polsce stworzy warunki dla dalszego pomysłowego rozwoju stosunków polsko-amerykańskich, jak też dla podjęcia zagadnień pogłębienia procesu odprężenia.

250 mln ton
przewoźnia PZM

SZCZECIN (PAP) — Flota Państwowej Żeglugi Morskiej — młota szczecińskiego przewoźnia z w swojej 26-letniej historii przewiozła ponad 250 mln ton towarów. Uroczysty załadunek symbolicznej, jubileuszowej 250 milionowej tony odbył się 23.09. do ładowni M/S „Złota Wiosna”. Był to polski węgiel przeznaczony dla odbiorcy zagranicznego.

Kolejna awaria
elektryczna
w Kanadzie

MONTREAL (PAP) — Po raz drugi w ciągu bieżącego tygodnia w Montrealu i Quebecu porażono się w ciennociach powodu kolejnej awarii systemu energetycznego. Przerwa w dostawie prądu nastąpiła w niedzielę o godz. 5 po południu, a więc w środku szczytu komunikacyjnego. Połonie jak na temat, choć na mniejszą skalę, życie w Montrealu i Quebecu uległo poważnemu naruszeniu. Jak poinformował przedstawicielstwa energetycznego w Quebec przychylił przerwę w dostawie prądu awaria na linii dostarczającej prąd z hydroelektrowni Churchill Falls na Labrador.

Przesilenie ziemi
w Jugosławii

BELGRAD (PAP) — Jak pisał Agencja Tanjug, w piątek w południowych rejonach Jugosławii zanotowano pierwsze podziemne wstrząsy. Z pierwszych doniesień agencji wynika, że najbardziej ucierpiało macedońskie granice z Albanią, gdzie zanotowano uległo kilka budynków.

Uwaga,
Czytelnicy!

W poniedziałkowym numerze „Gazety” rozkład jazdy PKP ważny od 25 września br. do 1 kwietnia 1978 r.

Rada Ministrów zaakceptowała projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym rolników

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 23 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.

Rozpatrzone projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym i innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin. Przy jego sporządzeniu uwzględniono zaaprobowane przez Biuro Polityczne KC PZPR założenia systemu emerytalnego dla rolników indywidualnych. Ten ważki dla mieszkańców wsi wręcz historyczny projekt dokumentu stanowi wyraz sprawiedliwości społecznej, wypływającej z humanitarnych zasad socjalistycznego ustroju. Zmierzono do rozwiązania podstawowych problemów społecznych indywidualnych rolników. Zapewnienie im materialnego zabezpieczenia na starość i w przypadku inwalidztwa rolnikom, którzy przez stałe powiększanie produkcji i jej sprzedaż państwu aktywnie współ-

uczestniczą w realizacji programu wyżywienia narodu. Proponowane ustanowienie systemu emerytalnego rolników jest więc ściśle związane z całokształtem sytuacji społecznej i gospodarczej naszego kraju i społeczeństwa.

Nowy system emerytalny powinien wywrzeć korzystny wpływ na lepsze wykorzystanie ziemi, na zwiększenie zainteresowania rozwojem produkcji towarowej i specjalizacji oraz na efektywniejsze wykorzystanie wszystkich środków służących produkcji rolnej. Wiele ze szczegółowych rozwiązań zawartych w projekcie ustawy opracowano na podstawie wniosków i postulatów zebranych przez ludność wsi w toku konsultacji zaleceń systemu emerytalnego.

go dla rolników indywidualnych.
Rada Ministrów zaakceptowała projekt ustawy. Rząd w najbliższych dniach skieruje go do Sejmu.

Na posiedzeniu Prezydium Rządu, które odbyło się w tym samym dniu, powzięto uchwałę w sprawie dalszego u-

ciąg dalszy na str. 2

z trzech województw

NEUROLOGZY OBRADUJĄ

Wczoraj w Białymstoku, w drugim dniu obrad X Zjazdu Polskiego Towarzystwa Neurologicznego, przed południem odbyło się walne zgromadzenie delegatów PTN oraz wybór władz organizacji na kolejną trzyletnią kadencję. Ponownie prezesem PTN została prof. dr Irena Hausmanowa-Petrusewicz (Warszawa).

Zgromadzenie stało się forum burzliwej dyskusji, obracającej się wokół najbardziej kontrowersyjnych spraw polskiej neurologii, w jej organizacyjnym i praktycznym aspekcie.

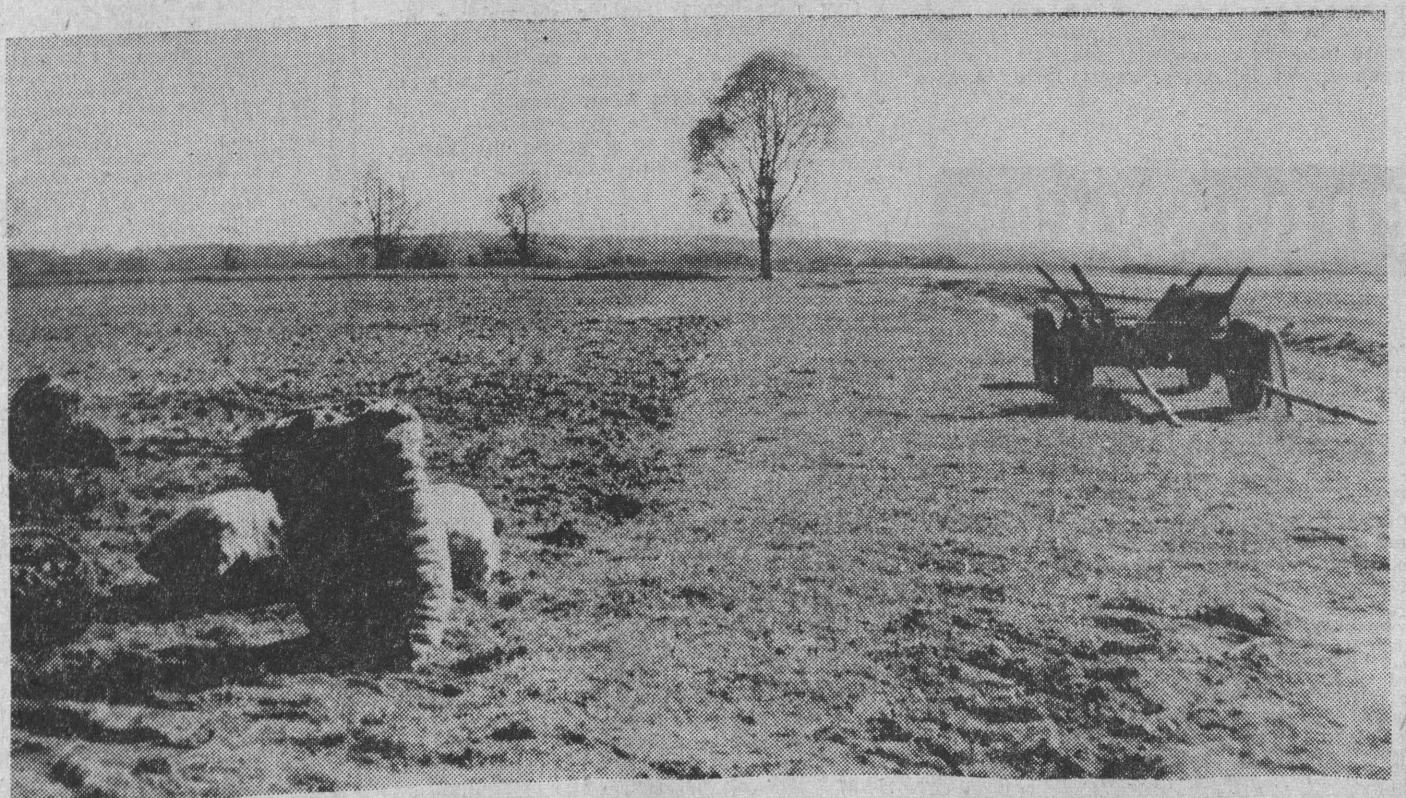
W popołudniowych obradach sesyjnych, odbywających się pod przewodnictwem prof. dr Teofana Domańskiego i Antoniego Pruskiego, w szesnastu doniesieniach referowano postępy w leczeniu bólu. Wystąpili neurologzy z Berna, Warszawy, Wrocławia, Olsztyna, Łodzi, Katowic.

Sesja tematyczna „Postępy w innych metodach diagnostycznych” przyniosła 38 wystąpień specjalistów z Sofii.

Ciąg dalszy na str. 2



Koniec lata — idzie jesień. Fot. CAF — Broniarek



Czas wykopków.

Każdy kolejny rok stawia przed budowlanymi coraz większe zadania; także w minionym półroczu wartość wykonanych robót była o 5,1 proc. większa, niż w pierwszej połowie roku ubiegłego. Obecny rok upływa zarazem pod znakiem przegrupowywania budowlanych sił i środków, związanego z manewrem gospodarczym. Oznacza to, że zwiększonym zadaniom towarzyszą spore zmiany na inwestycyjnym froncie, dokonywane niejako „w marszu”; polegają one na koncentracji budowlanych mocy na inwestycjach, uważanych za szczególnie ważne dla gospodarki i najbardziej pilne.

Do takich uprzywilejowanych dziedzin należą na przykład rolnictwo i przemysł spożywczy. Plan zakłada, że budowlani przekażą w tym roku gospodarce żywnościowej aż 70 nowych obiektów. Niektóre z nich znalazły się na liście priorytetowych budów i są realizowane nawet z wyprzedzeniem, pozostałe na ogół bez opóźnień.

W przewidzianych terminach powstają także zakla-

dy, których produkcja przeznaczona ma być na eksport. W tym roku przybędzie w sumie 17 takich obiektów, z czego 6 przekazano już inwestorom.

Opóźnia się natomiast budowa mieszkań, mimo formalnego priorytetu i wysokiej rangi, jaką zajmują w naszej polityce gospodarczej i społecznej. W ciągu 8 miesięcy przedsiębiorstwa resortu budownictwa nie zre-

alizowały nawet połowy rocznych zadań w tej dziedzinie. Wykonawcy tłumaczą to częściowo zwiększonymi wymaganiami jakościowymi, stawianymi nowo oddawanym domom, co jest jedyną pociągą dla kolejki czekającej na klucze. Zaległości powinny być jednak jak najszybciej odrobione. Aby „ratować plan” resort budownictwa zawiesił nawet roboty na kilku inwestycjach dla przemysłu, prze-

zrucając ludzi i sprzęt do budowy domów.

Trzeba przyznać, że możliwości manewru, tj. przetrzymywania wykonawców, są dosyć ograniczone. Budownictwo realizuje obecnie aż 150 inwestycji priorytetowych, czyli szczególnie ważnych dla gospodarki i także z zapewnionym pierwszeństwem przy rozdziale wykończonych „mocy”. Oprócz nowych zakładów dla gospodarki żywnościowej, fabryk produkujących na potrzeby rynku i na eksport nowe bloki energetyczne, walcowników średnia w hucie „Katowice”, kolejne obiekty dla górnictwa. Znaczenie tych wszystkich inwestycji dla gospodarki jest oczywiste. Dlatego koncentracja sił i

Ciąg dalszy na str. 2

Rośnie Fadom II w Białymstoku

Dogonić harmonogramy

Złote „stary” suną tam i z powrotem. Zwożą budowlany piasek i żwir. Na budowie normalnie, słyhać warkot koparek, skrzyp żyrawi oraz monotonny zgrzyt betoniariek. Z gruntu wyrastają rzędy żelbetonowych słupów, będących konstrukcją hal produkcyjnych.

Białystok niecierpliwie czeka na moment uruchomienia Fabryki Domów II. 8 tys. izb mieszkalnych rocznie można zbudować z prefabrykatów, które wytworzy nowy zakład. Taką liczbę przewidują projektanci fabryki. Ale Fadom II zapewne da więcej prefabrykatów. Przecież, istniejąca już Fabryka Domów — jak zakładano — miała produkować 6 tys. izb rocznie, a dziś potrafi wytworzyć prawie 10 tys.

DOBRE TRAFIŁEM. Tego dnia w baraku kierownictwa odbywało się posiedzenie Rady Budowy. Naradę prowadził dyrektor Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa

Przemysłowego — Lucjan Chojnowski. Popularna „Przemysłówka” jest bowiem generalnym wykonawcą inwestycji. W centrum uwagi kierownik budowy — Zdzisław Mierosławski, od niego wszak w znacznej mierze zależy sprawną, rytmiczną realizację obiektów. Zebrali się przedstawiciele przedsiębiorstw, które partnerują „Przemysłówce” — „Instal”, BPiE, PBRI i wreszcie inwestora: Zakład Generalnego Realizatora Białostockiego Zjednoczenia Budowni.

— Trzeba zrobić wszystko, aby zdążyć — mówi dyrektor Chojnowski. — Czasu brakuje. Terminy krótkie. A w harmonogramach dziur nie znaj-

dziemy. Zapisujemy terminy. Do piętnastego października „Instal” zakończy montaż urządzeń kotłowni. Izolację, skoro materiału na razie nie ma, zrobi się później.

Narada od początku obfituje w spiecia, zwłaszcza wtedy, gdy kilku podwykonawców musi uzgodnić czas finalizowania powierzonych im robót. Zawsze dochodzi jednak do ustalenia terminu.

Z wypowiedzi uczestników posiedzenia Rady wynika obraz inwestycji. Dowiadujemy się, w jakiej obecnie jest faza, co należy zrobić w najbliższych dniach i miesiącach.

Główny wykonawca oraz współpracujące przedsiębiorstwa zobowiązane są do ukończenia budowy kotłowni. W listopadzie trzeba koniecz- nie zacząć ogrzewanie hal produkcyjnych. Budowlanym nie może przeszkadzać jesienno-zimowa aura w wykonywaniu prac montażowych.

Ciąg dalszy na str. 3

Wszystko od fundamentów

— W pierwszych latach po wojnie wyglądało to tak — wspomina EDWARD JACKOWSKI — Była nas w 1947 roku przy organizowaniu Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej garstka. Białystok był zburzony, cierpieliśmy na brak mieszkań i Edmund Tomaszewski z delegatury „Społem” przy ulicy Artyleryjskiej rzucił myśl stworzenia spółdzielni mieszkaniowej. Znalazło się nas dwunastu: Tomaszewski, Kochanowski, Borowik, Jarosz, inni. Jarosz był architektem i zrobił bezpłatnie plany odbudowy dwóch zniszczonych budynków przy Lipowej 31 i 33. Był też kreślacz, który mu pomagał. Wtedy robiliśmy wszystko honorowo.

A skąd pieniądze? W środowisku nie było sklepów, więc zawarliśmy umowę ze „Społem” i „Współnotą”, że po odbudowie oddamy im pomieszczenia na parterze. Dostaliśmy od nich 10 milionów, na starą walutę.

Do tego doszły nasze wkłady członkowskie, a na resztę zaciągaliśmy kredyt bankowy. BAROWIK: Powstało wtedy Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane nr 8. Teraz to może wydawać się dziwne, ale budowali nam na kredyt.

JACKOWSKI: Pewnie zrobiliśmy błąd, bo zamiast odbudowywać budynki, trzeba było zburzyć i stawiać wszystko od fundamentów. Dziś już nikt by się nie ba-

Ciąg dalszy na str. 3

Polacy na barykadach Października (3)

dzieli wolność Polski. Władza radziecka podjęła przeciwko jednemu z pierwszych dekre-
tów — dekret o prawie do samostanowienia
narodów. Jego autorem był Lenin. I po dru-
gie: w wolności społecznej ludu rosyjskiego
dostrzegali również możliwość ustanowienia
socialistycznych porządków w Polsce, niedo-
puszczenie do władzy w odródnym kraju
klas posiadających i reakcji politycznej.

Wspomina Konstanty Zubrycki z Białego-
stoku: „W czasie wojny znalazłem się w Je-
katerynostawie. Pracowałem w zakładach me-
talurgicznych. Działali tu bolszewicy, mie-
szczywcy i eserowcy. Toczyli z sobą zacze-
pki polityczne. Ja sam nie byłem obeznany

— jak wspomina A. Zdanuk — instynkt kla-
sowy. Pamiętam bowiem, że w zdecydowa-
nej większości byli to robotnicy i chłopci.
I im najbardziej trafiała do przekonania ar-
gumentacja bolszewików — awangardowej
partii rosyjskiego proletariatu. Ożywiając
wśród polskich robotników, chłopów i żoł-
nierzy również działacze SDKPiL i PPS-Le-
wicy. W wielu miastach, zakładach prze-
mysłowych, oddziałach wojskowych działały
grupy SDKPiL.

Nie można jednak pominąć i drugiego czyn-
nika: narodowego, patriotycznego. Tylko bo-
wem bolszewicy jasno i zdecydowanie wy-

burgiem, po wyleczeniu walczą na froncie
tureckim i uczestniczy w wyzwoleniu Tasz-
kentu.

Długa jest lista Polaków, którzy z bronią
w ręku walczyli w obronie władzy radzieckiej
z kontrewolucją i obcą interwencją. Wiele
z nich wykazało samorodne talenty organiza-
cyjne i wojskowe. Zajmowali one często kie-
rownicze stanowiska dowódcze i polityczne
w oddziałach Armii Czerwonej. Na wybitnych
dowódców Armii Radzieckiej wyrósł m. in.
Romuald Mukiewicz z Supraśla, Piotr Bore-
wicz z Suwałk, Aleksander Waszkiewicz z
Białowieży.

W życiorysach Polaków, współorganizatorów
i dowódców Armii Czerwonej często spoty-
kamy dwa słowa: pochodzenie robotnicze.
Lub tylko jedno: samouk. Oto nazwisko
Adama Dziemianowicza, kolejarza z Łap,
uczestnika Powstania Październikowego w
Piotrogradzie, następnie komisarza I i XII
oddziału służby kolei, maszynisty pociągu
pancernego, kierownika warsztatów remon-
tujących samochody pancerne, tak potrzebne
wtedy walczącej Armii Czerwonej. Władysław
Miesak, stolarz z Łazowa k/Sokółki, w
czasie wojny znalazł się w 4 Dywizji Fin-
landzkiej. W 1917 żołnierze wybierają go za-
stępą przewodniczącą Komitetu Pułkowego.
W październiku walczyli przyczynili się do
opowiedzenia się wielu jednostek wojsko-
wych po stronie władzy radzieckiej. Wstąpił
się w bitwie pod Narwą, Dominik Kuczyński,
tkacz z Choroszczy, w czasie Powstania Paź-
dziernikowego w Moskwie wchodził w skład
Komitetu Wojskowo-rewolucyjnego dzielni-
cy Butyryki oraz sztabu Gwardii Czerwonej.
W 42 Dywizji Strzelców pełnił ważną funk-
cję w Wydziale Politycznym.

Polacy nie mogli w tych ważnych, histo-
rycznych wydarzeniach pozostać bezczynni.
Wiedzieli bowiem, że — jak to głosiła cyto-
wana rezolucja żołnierzy polskiego Pułku
Bielogrodzkiego — walka proletariatu rosyj-
skiego jest jednocześnie walką o wyzwolenie
narodowe i społeczne ludu polskiego. I to ich
skłoniło do podjęcia wspólnej walki na bary-
kadach Października oraz na frontach wojny
domowej, toczonych w obronie — utrwalenie
młodej, radzieckiej władzy. Wiele z nich pod
wpływem rewolucyjnych wydarzeń, politycz-
nej agitacji bolszewików i polskich socjaldem-
okratów zdobywało dopiero świadomość
rewolucyjną i komunistyczną. Po 1917 roku
często wstępowali do Rosyjskiej Komunisty-
cznej Partii (bolszewików) i Komunistycznej
Partii Robotniczej Polski.

STANISŁAW ŚWIERAD

Nie pozostali beczynni...

w tych sporach. Część starych robotników po-
pierała początkowo mieniszewików i eserow-
ców. Dopiero po buncie Kornilowa zrozumia-
li, że rację mają bolszewicy. Wstąpiłem do
oddziału Czerwonej Gwardii. K. Zubrycki
bierze udział w zdobyciu dworca, pocztę, wię-
zienia. Na zebraniu robotnicy wybierają go
na przewodniczącego Komitetu Wydziałowe-
go. Wraz z ekipami robotniczymi zdobywa
chleb dla mieszkańców Piotrogradu i Moskwy,
walczy z białymi.

Aleksander Zdanuk w czasie wojny uciekł
z Ostrowa koło Dąbrowy Białostockiej do
Piotrogradu, a następnie Kazań. Tu zasta-
ją go wydarzenia rewolucyjne w lutym i paź-
dzierniku 1917 r. Pracuje w zakładach zbroje-
niowych „Piorun”. Uczestniczy w manifestac-
jach robotniczych, strajkach, ale... „Trudno
było rozpoznać, kto mówi prawdę. Każdy
mówił na wiecu przedstawił się jako obroń-
ca klasy robotniczej. Komu więc było wle-
rzyć? Nie należałem do żadnej partii poli-
tycznej, ale instynktownie czułem, że praw-
dziwymi rewolucjonistami byli tylko bol-
szewicy.”

W opowiadaniu się Polaków za rewolucją
i bolszewikami na pewno jakąś rolę odegrał

powiedzieli się w 1917 roku za pełnym pra-
wem wszystkich narodów do samostanowie-
nia. Reakcyjni generałowie i politycy, prze-
wodzący armiom białogwardyjskim, dążyli
do przywrócenia imperium rosyjskiego w
dawnych jego granicach. I właśnie wojna
domowa zmuszała Polaków do dokonania
wyboru. Opowiedzieć się za władzą radziecką
— znaczyło tyle samo dla wielu z nich co za
wolną, suwerenną sprawiedliwą Polską.

Polacy na apel Lenina masowo wstępują do
powstających oddziałów Armii Czerwonej.
Walczą na wszystkich frontach. Wśród czer-
wonogwardystów spotykamy również wielu
Polaków, pochodzących z ziem wchodzących
dzisiaj w skład woj. białostockiego, łomżyń-
skiego i suwalskiego. Maksym i Ksenia Pa-
nasiukowie walczyli z Niemcami w obronie
Piotrogradu, następnie uczestniczyli w bojach
pod Kaniem i Jekaterynostawem. Teodor
Czyżewski wstąpił do Samarskiego Pułku
Strzelców. W latach 1918—1921 jest dowódcą
grupy zwiazu konnego w I Kozackim Pułku
Kawalerii, sławnej, Żelaznej Dywizji, dowo-
dzonej przez Budionnego. Ranny pod Oren-

Najbardziej świadomą i aktywną
grupę polskich uczestników Wielkiej
Socialistycznej Rewolucji Październi-
kowej stanowili zahartowani w walce z
caratem i burżuazją rewolucjonści,
członkowie lewicowych partii politycz-
nych — Socialdemokracji Królestwa
Polskiego i Litwy, Polskiej Partii So-
jalistycznej — Lewicy i innych
mniejszych grupowań radykalnych. W
czasie rewolucji zdecydowanie opowie-
dziali się oni po stronie bolszewików.
Wielu Polaków należało także do So-
cjaldemokratycznej Partii Robotniczej
Rosji (bolszewików).

Ale wśród Polaków, uczestników wyda-
rzeń w Październiku i wojnie domowej
z kontrrewolucją i obcą interwencją,
znajdujemy również bardzo dużo żołnierzy,
robotników, chłopów, inteligentów, którzy
rewolucyjną świadomość i doświadczenie zdo-
bywali w trakcie rewolucji. Pamiętać należy,
że w wyniku działań wojennych na ogrom-
nych obszarach carskiego imperium znalazły
się setki tysięcy Polaków. Poddawani oni
byli agitacji różnych grupowań politycznych
— polskich i rosyjskich, lewicowych, centro-
wych i skrajnie prawicowych.

I wtedy, w Październiku, musieli oni po-
dejmuwać trudne, życiowe decyzje. Może naj-
lepiej ukazuje to rezolucja, podjęta na wiecu
w Bielogrodzkim Pułku, w którym służyło
wielu Polaków: „Zważając, 1) że żołnierze
polski na równi z włosiainem i robotnikami
nie mogą pozostać beczynnymi w walce, któ-
rą toczy lud rosyjski o swoją wolność; 2) że
hasło niepodległości Polski jest dziełem re-
wolucyjnego proletariatu rosyjskiego; 3) że
lud polski w swym dążeniu do wolności zaw-
sze spotykał i spotykać będzie zacietę opór
ze strony polskich klas posiadających i burżu-
azyjnych z endecją na czele, więc żołnierze
Rezerwowego Pułku Dywizji Strzelców Pol-
skich uważa, że żołnierze — Polacy powinni
wspólnie z proletariatem rosyjskim podjąć
wspólną walkę o tryumf demokracji, po pow-
rocie zaś do kraju polscy swe wysiłki a
walcząc tam proletariatem polskim, by nie
dopusić do władzy w Polsce klas burżuazyj-
nych i reakcji.”

Uważnie analizując treść cytowanej rezo-
lucji, a także wspomnienia polskich uczestni-
ków rewolucji, można stwierdzić, że opowia-
dali się oni za rewolucją głównie z dwóch
powodów. Po pierwsze: w wolności Rosji wi-

60 rocznica Rewolucji Październikowej

Zachęcamy do udziału
w naszym wielkim konkursie
„WSRÓD PRZYJACIOŁ”

Jak już informowaliśmy naszych Czyteln-
ików z okazji przypadającej w tym roku 60 ro-
cznicy Wielkiej Socialistycznej Rewolucji Paź-
dziernikowej wspólnie z bratnimi redakcjami
„Grodzińskiej Prawdy” oraz tygodnika „Ni-
wa” gazeta nasza ogłasza WIELKI KONKURS
Z NAGRODAMI pod hasłem: „WSRÓD PRZY-
JACIOŁ”.

Uczestnicy konkursu powinni odpowiedzieć na
zestaw jedenastu pytań dotyczących wydarzeń
politycznych i gospodarczych (zestaw pytań pu-
blikujemy poniżej). Pytania nie są trudne. Każdy Czy-
telnik śledzący w miarę uważnie wiadomości prasowe
na te tematy powinien bez większego wysiłku udzielić
poprawnych odpowiedzi. Zależy nam jednak na
tym, aby odpowiedzi te były jak najbardziej rozwinię-
te, wyczerpujące.

Do udziału w konkursie zachęcamy przede
wszystkim młodzież, zwłaszcza z klas li-
cealnych i techników, a także studentów białostockich
uczeln. Uczestnictwo w konkursie warto potraktować
jako sprawdzian swoich wiadomości. O pomocy w roz-
propagowaniu konkursu prosimy wychowawców i na-
uczycieli, władze szkolne — kuratoria w woj. biało-
stoczkim, łomżyńskim i suwalskim.

Oczywiście, do udziału w konkursie zapraszamy
wszystkich Czytelników „Gazety Współczesnej”.
Czekając na Was atrakcyjne nagro-
dy ufundowane przez naszą redakcję oraz redakcję
„Grodzińskiej Prawdy”. Niezależnie od nagród spe-
cjalnych — dla autorów najlepszych wypowiedzi —
wśród uczestników konkursu rozlosowanych zostanie
15 wartościowych wyróżnień: dodatkowa zaś nagroda
dla zwycięzców z woj. białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego będzie pobył w Grodnie, tam bowiem —
w listopadzie br. — odbędzie się uroczystość wręczenia
nagród.

A teraz na życzenie Czytelników raz jeszcze przy-
pomnijmy zestaw konkursowych pytań. Wychowawców i
nauczycieli prosimy o rozplakatowanie w szkołach na-
szego komunikatu konkursowego.

1. Jakże miejscowości związane są z pobytam
W. I. Lenina w Polsce?
2. Kiedy Rada Komisarzy Ludowych Rosji
Radzieckiej ogłosiła dekret o prawie narodu
polskiego do niepodległości i samostanowienia?
3. Proszę wymienić Polaków — uczestników
Wielkiej Socialistycznej Rewolucji Październi-
kowej oraz Wojny Ojczyźnianej. (Nie mniej niż
pięć nazwisk).
4. Proszę wymienić kilka przykładów współ-
pracy KPZR i PZPR (spotkania na najwyż-
szym szczeblu, wzajemne wizyty działaczy
partyjnych w celu wymiany doświadczeń, itp.).
5. Kiedy został podpisany Układ o Przyjaźni,
Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?
6. Proszę wymienić najważniejsze międzynaro-
dowe inicjatywy pokojowe podejmowane z u-
działem ZSRR i Polski.
7. W budowie jakich obiektów zbudowanych
i budowanych aktualnie w Polsce uczestniczy
ZSRR? (Wymienić przynajmniej trzy).
8. W budowie jakich obiektów zbudowanych
i wznoszonych aktualnie na terytorium ZSRR
uczestniczy Polska (Wymienić przynajmniej
trzy).
9. Jakże wyższe uczelnie Grodna i Białego-
stoku współpracują ze sobą?
10. Jakże zakłady pracy, przedsiębiorstwa i
instytucje z Białegostoku i Grodna współpra-
cują ze sobą, utrzymują przyjacielskie kontak-
ty?
11. Kiedy odbył się pierwszy Festiwal Pio-
senki Radzieckiej w Zielonej Górze, który z
rzędu odbył się ostatnio i kto jest jego orga-
nizatorem?

Termin nadsyłania rozwiązań konkursowych upływa
15 października br. (decyduje data stempla
pocztowego). Odpowiedzi prosimy przysyłać pod adre-
sem: Redakcja „Gazety Współczesnej”, ul. Wesołow-
skiego 1, 15-950 Białystok. Na kopercie należy umie-
ścić hasło: „WSRÓD PRZYJACIOŁ”.

Dogonić harmonogramy

ciąg dalszy ze str. 1

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

ciągnąć napowietrzną li-
nię, aby doprowadzić energię
elektryczną do hal produk-
cyjnych. Takim rozwiązaniu
sprzeciwiają się architekci.

Pytam zastępcę dyrektora
Zakładu Generalnego Rea-
lizatora BZB — Konstante-
go Ptaszyńskiego — czy
zdaniem inwestora zostanie
dotrzymany termin zakończe-
nia budowy Fadomu II, wy-
znaczony na 30 czerwca 1978
r. — Tak, harmonogramy
trzeba dogonić — mówi. —
Opóźnienia są i za siedem
miesięcy tego roku, licząc je
wartościowo, wynoszą około
czterdziestu milionów złotych.
„Przemysłówka” przeżywała
trudności sprzętowe, brakowa-
ło ludzi. Potrzebna jest pomoc
przedsiębiorstwa.

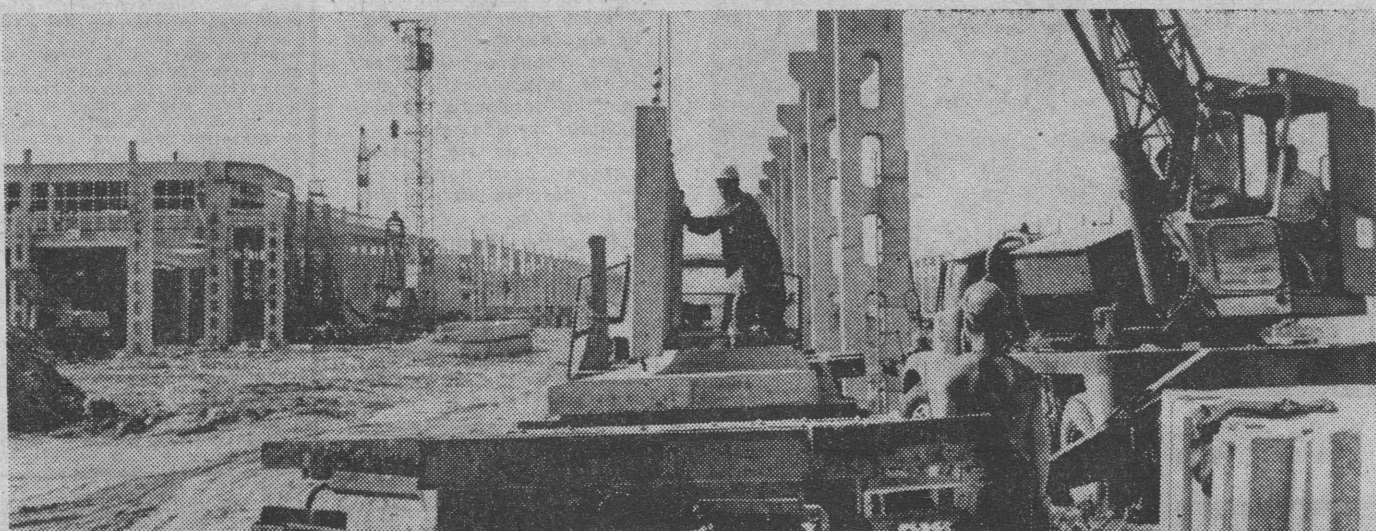
Pomoc, zwłaszcza w postaci
techniki, obiecało Białostockie
Zjednoczenie Budownictwa.
Przyczyniono wypożyczyć 30-
tonowy dźwig. Gdy tylko
przyjedzie na budowę montaż
hal ulegnie przyspieszeniu. A
w efekcie finansowy przerób
trochę podskoczy.

Warto powiedzieć, że nowa
Fabryka Domów wytwarzać
będzie prefabrykaty na budo-
we mieszkań, o zwiększonym
metrażu na jedną izbę. Co
więcej — być może doczekają
my się — na naszych osiedlach
kolorowych domów, które u-
rozmaica dotychczasową szar-
zobną budownictwa wielko-
blokowego. Według założeń
projektowych Fadomu II pro-

dukować będzie ściany osło-
nowe wykładane masą szpa-
chlową i formolitem. Ma to
umożliwić barwienie.

Do obliczeń głównego wyko-
nawcy, iż fabryka stanie go-
towa w terminie dodajmy je-
szcze nasz komentarz. Nie
wątyle, że znana z dobrej
marki białostocka „Przem-
ysłówka” uczyni wszystko, by
dogonić harmonogramy. W
przyspieszonym marszu do fi-
nizu dzielnie pomagać będą
z pewnością podwykonawcy.
Na mieszkanie czekamy prze-
cież wszyscy.

LESZEK KOŁEŚNIK



Jeszcze jeden transport elementów zasili budowę.

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

ciąg dalszy ze str. 1

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR
i PRL oraz kiedy został przedłużony na dalszy
okres?

de osiedla. Najważniejsze
sprawy to było zazielenienie
i awantury z Zarządem o
chodnikach i osiedlu. Nie było
sporów, kiłki sąsiadkich.

Stawiliśmy sprawę tak: os-
zedny tyłot w spółdziel-
czych domach, cisza i spokój,
a zgoda sąsiadka. I ukułymi
w osiedlu takie powiedzenie:
wolność Tomku, ale nie w spół-
dzielczym domu. Potem to
zaczęło powoli się zmieniać.
W związku z nowymi zasadami
przydziału mamy coraz więcej
„przymusowych spółdzielców”.

JACKOWSKI: Czy spół-
dzielczość dalej ma rację by-
tu? Teraz spółdzielnie rozro-
zły się i nie ma już mowy o
pracy starymi metodami.

BOROWIK: Zbliżamy się w
BSM do 15 tysięcy członków
i 2 tysięcy kandydatów...

JACKOWSKI: Ale spółdziel-
czość jest konieczna. Przecież
to szkoła obywatelskiego gos-
podarowania. Nie idzie o to,
żeby każdy spółdzielca był
aktywistą, ale żeby wszyscy
czuli się współgospodarzami.

KROSNOŃSKI: Wielu
członków postuluje, by spół-
dzielczość lokatorska przecho-
dziła na formę własnościową
nie tylko tak jak to dziś jest
stosowane, ale przez zaliczenie
wszystkim członkom kredy-
tów spłacanych przez nich

co miesiąc w czynsz. Techni-
cznie to jest bardzo trudne
do przeprowadzenia i wyma-
ga rewolucji w przepisach. Bo
jak jest dotychczas? Każdy
członek spłaca dług państwa,
ale nie wpisuje się tego na je-
go konto lecz na dobro spół-
dzielni. A takie posunięcie
bardziej związałoby człowieka
ze swoim mieszkaniem i spół-
dzielnią.

BOROWIK: Ci, którzy wy-
kupili mieszkanie, najbardziej
nam pomagają w naszej pra-
cy związanej z utrzymaniem
zasobów. Bo właściciela
denerwuje, że lokator bez-
trosko obchodzi się ze współ-
nym mieszkaniem.

HUBAR: Ja bym powiedział
tak: o to jest spółdzielczość?
To dbałość o własną kieszeń.
Ale dziś spółdzielnia ma coraz
mniejszy wpływ na działalność
gospodarczą swojej spółdziel-
ni.

BOROWIK: W tej chwili
w spółdzielczości mieszkani-
owej członkowie mogą mieć
wpływ na mniej więcej 5

procent wydatków. Reszta jest
uregulowana różnymi przepi-
sami, obwarowana limitami.
Ale jest miejsce na aktywność
wychowawczą członków, na
ich dbałość o utrzymanie za-
sobów, na porządek w osiedlu
a więc są pewne enkawy pra-
cy społecznej.

HUBAR: Spółdzielczość zu-
rzedniała. Dam taki przy-
kład. W sześćdziesiątym pią-

BOROWIK: Tak, to było
niemądre posunięcie.

HUBAR: To ograniczyło sa-
moraźność spółdzielni.

JACKOWSKI: Ale przecież
spółdzielczość zurzędniała
na całym świecie. Czytałem o
Danii, o Szwecji, wszędzie to
samo. I nie ma się czemu dzi-
wić. Jeśli państwo daje tak
olbrzymi kapitał w postaci

JACKOWSKI:... to chce tym
kierować.

HUBAR: Nie, eszować nad
ich prawidłowym użytkow-
niem. Nasza spółdzielnia nie
ma zadłużeń. Jesteśmy wypła-
ceni i uczciwym dłużni-
kami.

JACKOWSKI: Ale skoro w
kraju są setki walnych zgro-
madzeń, nad nadzorczych to

każda ma swoje podwórkowe
cele. Trzeba je koordynować...
HUBAR: W ramach statutu.
JACKOWSKI: Statut jest
już przestarzały, nieżyłowy.

BOROWIK: Bo mamy już
inne warunki, spółdzielnie są
coraz większe. I tu właśnie
jest problem, jak kierować ty-
mi dużymi jednostkami.

JACKOWSKI: Centralny
Związek Spółdzielczości też
nie ma recepty na przybliże-
nie członka spółdzielni do za-
rządu.

BOROWIK: Tu może nie i-
dzie o przybliżenie. W War-
szawie do prezesa trudniej się
dostać niż do ministra, ale u

Wszystko od fundamentów

tym albo szóstym zamykamy
rok gospodarczy. Ważne Zgro-
madzenie podejmuje decyzję
zwrotu nadwyżek członkom.
Pamiętam, mnie naliczono sto
złotych z góry.

JACKOWSKI: „Czysta”
spółdzielnia może być tylko
kopciuszka. Państwo musi de-
cydować.

HUBAR: Zgoda, już zade-
cydowało wydając ustawę o
spółdzielniach i ich zwią-
kach.

JACKOWSKI: A jeśli u-
chwały spółdzielni będą nie-
zgodne z aktualną polityką
państwa?

HUBAR: Państwo przeka-
zało nam milardy złotych.

Wszystko od fundamentów

Wszystko od fundamentów

Wszystko od fundamentów

nas jeszcze tego nie ma. Idzie
raczej, o to, co zrobić, by sa-
morząd spółdzielczy mógł o
swoich sprawach sam decydo-
wać.

LUKASZUK: My, społecz-
nicy, możemy podsuwać swój
głos doradczy. Mam za sobą
siedemnaście lat doświadczeń
w pracy na Osiedlu Tysiąclecia
i wiem, że dla chętnych
zawsze znajdzie się dość zaję-
cia: opieka na estetyką osiedla,
zajęcia z dziećmi, kąciki zain-
teresowań, konkursy, wyciecz-
ki, opieka nad ludźmi w nie-
możności. Mogłabym wymienić tak
bez końca.

BOROWIK: Ale dziś jest
coraz więcej takich osób, któ-
re chcą zaraz zapłacić za dzia-
łalność społeczną. Zwróćcie u-
wagę, kto najchętniej przy-
chodzi na zebrania. Ktoś, kto
chce garażu, przyspieszenia
mieszkania dla swoich dzieci
lub kto ma inne kłopoty. Moim
zdaniem najważniejsze jest
to, co robić, żeby więcej było
zainteresowanych bezin-
teresownie. I na
to pytanie pewnie nie znaj-
dziemy dzisiaj odpowiedzi.

Jest to zapis z dyskusji,
w której wzięli udział
wieloletni działacze Biało-
stoczek Spółdzielni Miesz-
kaniowej: Lidia Łukaszuk,
Włodzimierz Hubar, Ed-

ward Jackowski, Henryk
Krosnowski oraz prezes
BSM — Michał Borowik.

Wybór czasu i miejsca
tej rozmowy nie jest przy-
padkowy. BSM, najstarsza
w Białymstoku spółdzielnia
mieszkaniowa kończy
w tym roku 30 lat, zaś Osie-
dle Tysiąclecia BSM
jest dzięki aktywności sa-
morządu i mieszkańców
najlepiej zarządzonym osie-
dlem spółdzielczym
Białegostoku.

Sądymy, że dziś, w o-
kresie dyskusji nad naj-
lepszymi formami samo-
rządności, coraz bardziej
istotną sprawą jest określe-
nie modelu spółdzielni,
takiej by jak najlepiej od-
powiadała aktualnym wa-
runkom społeczno-gospo-
darczym. Czy ta rozmowa
wnosi jakieś nowe ele-
menty? O tym niech roz-
strzygnie Czytelnik.

Oprowadzał:
IRENEUSZ CHOROSZUCHA

MOJA BIBLIOTEKA

Nasi współcześni

Mimo narzekania krytyków oczekujących nadal współczesnego dzieła na miarę powieści Prusa, Sienkiewicza czy Reymonta, nie można odmówić sukcesów naszej najmłodszej literaturze. Może nie na miarę Nagrody Nobla czy minionych, wieloletnich bestsellerów epatujących całe pokolenia, ale w wystarczający sposób spełniającą oczekiwania społeczeństwa, odzwierciedlającą problemy dnia dzisiejszego, poruszającą sprawy pałace, istotne.

Wojna, dokonując wielu zniszczeń, zabrała nam przecież wielu znakomitych zapowiadających się ludzi ze środowiska literackiego. Poeci, pisarze, publicyści, krytycy, ze względu na swą szczególną wartość dla kultury narodowej stanowili przecież spore zagrożenie dla wroga. Literatura najmłodsza, reprezentowana przez pisarzy trzydziesto- i czterdziestoletnich, dopiero w tej chwili osiąga wymaganą dojrzałość. W tym wieku dopiero pisarz, a właściwie każdy człowiek, może mieć do powiedzenia coś, co potrafi zafascynować czytelnika.

Po wojnie powstało — można powiedzieć śmiało — kilkanaście dzieł wybitnych, których wznowienia ukazują się w kolejnych, określanych wysoką liczbą wydań. Pojawiają się pierwsze książki pisarzy młodych i bardzo młodych, zapowiadające narodziny wielkiego talentu. Henryk Łothamer, Janusz Głowacki, Edward Stachura, Edward Redliński i kilku innych, pracujących obecnie nad nowymi powieściami, reportażami, opowiadaniem.

Dzisiaj proponujemy kilka książek znajdujących się obecnie na półkach księgarskich: książek, które — jeśli nie są jeszcze znane czytelnikowi — powinny sprawić sporą satysfakcję każdemu rodzajowi gustu. Są to przeważnie wznowienia, ale sam fakt wydawania kolejnych nakładów mówi sam za siebie. Roman Bratny, Bohdan Czeszko i Janusz Głowacki. Różne style pisania, różna tematyka, różne epoki fabularne. Warto polecić szczególnie młodym czytelnikom, kompletującym własne biblioteki.

— ◆ ◆ ◆ —

ROMAN BRATNY: LOSY. CZYTELNIK. WARSZAWA 1977 R., S. 484, ZŁ 40.

„Losy” Romana Bratnego są kontynuacją głośnej jego powieści „Kolumbowie”. Wielokrotnie wydawana, sfilmowana, stała się punktem wyjścia do kolejnej opowieści o pokoleniu wojennym, opowieści przedstawiającej losy „Kolumbów” po wojnie, w czasie formowania się Polski Ludowej. Akcja książki zaczyna się w 1945 r., tuż po wyzwoleniu, a kończy podczas historycznych wydarzeń roku 1970.

Bratny pisze, że stara się prowadzić fabułę poprzez losy człowieka z generacji „Kolumbów”, otwartego na współczesność, lecz w jakiejś mierze określonego przez przeszłość. Obecne wydanie „Losów” opatrzone jest informacją „poszerzoną”, co stanowi ewenement w beletrystyce. Bratny wzboğacił je bowiem o spory watek losu chłopskiego, z którym nie zetknęliśmy się w „Kolumbach”.

BOHDAN CZESZKO: POKOLENIE. CZYTELNIK. WARSZAWA 1977 R., S. 237, ZŁ 18.

Ta głośna powieść Bohdana Czeszki doczekała się już 16 wydania. Lektura szkolna, jedna z pierwszych książek napisanych po drugiej wojnie światowej, traktująca o losach młodego pokolenia w czasie dziejowej burzy. Historia grupki młodych ludzi próbujących przystosować się do nowych, tragicznych warunków życia, pokazana jest przez pryzmat okupacyjnej Warszawy, walczącej z najeźdźcą w każdy, możliwy sposób. Książka Czeszki tematycznie związana z powieściami Romana Bratnego jest nieco innym, chociaż nie mniej ciekawym spojrzeniem na tamte, niezbyt odległe lata.

JANUSZ GŁOWACKI: POLOWANIE NA MUCHY I INNE OPOWIADANIA. PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY, WARSZAWA 1977 R., S. 220, ZŁ 30.

Janusz Głowacki należy do tego grona najmłodszych pisarzy, których książki — i ze względu na tematykę, i ze względu na język — cieszą się niesłabnącym powodzeniem zwłaszcza wśród młodych czytelników. Wydał do tej pory osiem książek, wśród których znalazły się zbiory opowiadań, felietonów i jedna powieść. Jego twórczość ma najczęściej historię w reporterski sposób zbierane w środowiskach marginesu społecznego, jak również umiejętnie podpatrzone sytuacje spotykane codziennie na każdym kroku. Sprawy miłości, nienawiści, dewiacji społecznych, walki człowieka z przytłaczającym ciężarem szarej rzeczywistości; to wszystko pod piórem Głowackiego nabiera szczególnych wymiarów. Opowiadanie tytułowe „Polowanie na muchy” znane jest z głośnej ekranizacji Andrzeja Wajdy, ale inne, zebrane w tym tomie trapią równie mocno.

JANUSZ GŁOWACKI: MY SWEET RASKOLNIKOW. PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY, WARSZAWA 1977 R., S. 114, ZŁ 15.

Najnowsza książka Głowackiego zawiera w sobie 2 utwory: tytułowy i napisany w formie scenariusza teatralnego „Obłach”. Pierwszy z nich jest historią o życiu grupki Polaków we Francji. Bohater, młody pisarz znajduje się w tym kraju przez kilka tygodni spotykając innych rodaków, naukowców przebywających na stypendiach. Kabotyństwo, zawiść, brak podstawowych umiejętności współpracy w grupie, stają się pretekstem do zabawnej opowieści o ludzkiej głupocie. Drugi utwór natomiast to surrealistyczna opowiadanka z pogranicza sztuki absurdu, rozgrywająca się między mężem, żoną i groteskową postacią, której na imię Bulo. „Obłach” jest bliski klimatem wielkim sztukom Sławomira Mrożka.

J.G.

Bogaty program dni literatury radzieckiej

Wielkim świętem radzieckiej literatury i jej twórców będą „Dni Literatury Radzieckiej”, które zostaną zorganizowane w naszym kraju w dniach 24-25 października. Bogaty program „Dni” obejmie setki imprez w miastach, w których cała Polska. Będzie to kolejna okazja do przybliżenia naszym czytelnikom dorobku radzieckich pisarzy i wydawców.

Podczas „Dni” wielu miłośników literatury radzieckiej będzie miało okazję spotkać się ze swymi ulubionymi autorami. Goście bowiem będziemy w tym czasie 40-osobowa delegacja Związku Pisarzy ZSRR. Radziecy literaci odwiedzą Warszawę, Kraków, Katowice, Gdańsk, Poznań, Łódź i kilka innych miast. Spotykać się będą z pisarzami, tłumaczami literatury radzieckiej i czytelnikami, dyskutować z nimi o problemach rozwoju współczesnej literatury, o roli i znaczeniu w poznawaniu i zbliżaniu narodów, w umacnianiu pokoju na świecie. Wiele spotkań z pisarzami radzieckimi odbędzie się w dużych zakładach pracy całego kraju.

IMPREZA jakich mało



W takiej maselnicy można wyprodukować masło nie tylko dla siebie, ale jeszcze dla sąsiadów wystarczy.



„Nie trzeba benzyny! Nie trzeba prawa jazdy ani karty pływackiej! Kupujcie ludzi, bo sprzedam gdzie indziej!”

Drugi z kolei Jarmark Staromiejski w Białymstoku mamy już za sobą. Nielaskawa jak dotąd aura przystosowała się do pogodnego charakteru niedzielnej imprezy. Organizatorzy już na początku przestraszyli się nieco... obniżeniem frekwencji uczestników — od momentu jej rozpoczęcia białostocka „starówka” dostojnie zapachana była ludźmi.

Jarmarkowe show rozpoczął Janusz Laskowski, gromadząc swoim występem tłumy białostoczian przed estradą na ul. Wesołowskiego. Po nim prezentowali się członkowie zespołów folklorystycznych i kapel ludowych, nie tylko z naszych trzech województw. Swoje propozycje na jesień i zimę przedstawił Regionalny Ośrodek Mody Młodzieżowej z białostockiego WPHW, a w międzyczasie zgromadzonych przed estradą gości „śmieszył, tumaniał i przestraszał” iluzjonista z cyrku „Ariekin”.

Tłumy dzieci bawiły się znakomicie na „dziecięcej promenadzie”, gdzie miały okazję uczestniczenia w wielu grach i zabawach, przygotowanych przez ognisko TKKF „Pionier” z „Rodziny Kolejowej”. Inne atrakcje dla miłośników to m. in.: „mała” dykoteka ze znakomitym dyrektorem, występ Białostockiego Teatru Lalek, kawiarenka „Horizon” z rozlicznymi smakowitościami itp. Zwolennicy „demonicznych” szybkości o chłoczko korzystali z możliwości przejażdżki „Melexem”.

Oblegane było stoisko „Cepeli”, gdzie szczególnie powodzeniem cieszyła się zielona ceramika, ciekawość budziły autentyczne krosna, przygotowane przez Spółdzielnię Przemysłu Ludowego i Artystycznego oraz pokaz lepienia glinianych garnków, w wykonaniu znawcy przedmiotu ze Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego. Oferowano również rumiane jabłko prosto z wozu, pokaz sporządzania damskich fryzur, hodowlane efekty wystików białostockich działkowców. Wielkim zainteresowaniem cieszyła się giełda sztuki przy ul. Spółdzielczej. Byli nawet zagraniczni nabywcy.

Nie zawiedli handlarze staroci, kolekcjonerzy i bukinieści. Można było kupić komplety znaczków, pohandlować numizmatami, zaprezentowano setki folderów, prospektów i starych książek. Była również okazja do nabycia skóry dzika i wytłoczonego cylindra i gumkiaków z ostrogami.

Wielkim powodzeniem cieszyły się lukrowane pierniki z Żywo. Poppy na nie był tak duży, że przy okazji doznał uszczerbku samochód, z którego były sprzedawane.

Dobre spisała się również jarmarkowa gastronomia, oferująca gościom duży wybór jadła i napojów.

Duże słowa uznania należą również pracownikom Miejskiego Domu Kultury, którzy ułożyli mnóstwo trud, by II Jarmark Staromiejski wypadł jak najokazalej.

Do zobaczenia na następnym Jarmarku!

M. PIEKAREK

Fot. R. Sietka — CAF



„Autentyczna miedziana patera! Do każdego serwisu! Takiej w sklepie nie dostaniecie!”



„Autentyczna dzika zwierzyna w pięknym krajobrazie! Ukaz carski, autentyczny, warty godnymi podpisami!”

Recenzja

Zaczęło się od muzyki współczesnej, kiedy to po raz pierwszy mury białostockiej Państwowej Filharmonii wypełniły się sonorystycznymi impresjami Krzysztofa Pendereckiego w kompozycji „TREN OPIAOM HIROSZIMY”. Wiadomo z programowego tytułu o co chodziło kompozytorowi, po prostu więcej na podkładach konsekwencji z jaką dyrygent TADEUSZ CHACHAJ realizował myśl twórcy. Nie chodził tu już o wierne odtworzenie partytury (wiadomo, że to jest najważniejsze) ale o coś więcej, co zostało wydobyte z orkiestry. Była więc duża rozpiętość dynamiki, z konsekwentną realizacją pianissimo graniczącego już nie tylko ze smertem ale i zacierającego granicę pomiędzy dźwiękiem a ciszą. Cwernerowe klasterki wykonywane przy użyciu różnych sposobów wydobywania dźwięków, tak charakterystyczne dla twórczości Pendereckiego, czyniły duże wrażenie na słuchaczach. Miejskami czuło się atmosferę dramatu nieszczęścia, a o wydobytych tych czysto pozamuzycznych treści chodziło przecież zarówno kompozytorowi jak i wykonawcy. Zamiast ten uścisnąć w zasadzie orkiestrze, mimo trochę niezdowodowanego i nierównego zakończenia utworu.

stanowi trudność dla niejednej orkiestry. Wyeksponowanie liczyli motywów i dalsze ich snucie w gęstwie wzajemnie przepiętających się w górę i w dół linii melodycznych decyduje o jakości wykonania tego poematu. Czy udało się tego dokonać naszej orkiestrze? Uważam, że tak, przy czym na wyróżnienie zasługuje tu

INAUGURACJA

piękne solo obojowe w temacie Anny oraz duża dyscyplina rytmiczna w początkowym wejściu smyczków (temat Stanisława) i w późniejszym temacie Stanisława i Anny. Trzymający przez cały czas mocno w dłoniach całą orkiestrę dyrygent potrafił wydobyc z niej kanytane trochę smutną, trochę zadumana. Potrafił psychologicznie muzyką nadlecieć tytułowych bohaterów. Cieszyły ucho wyrównane brzmienie sforzata, czyste tremolando kwintetu a przede wszystkim dyscyplina wykonawcza, bo okazało się, że po niej nie ma tempera-

mentowi, zarówno dyrygentowi jak i orkiestrze tutaj nie brakowało.

Ostatnią pozycją wieczoru był koncert f-moll op. 21 F. Chopina w wykonaniu Amerykanki — EDWARDA AUREA. Solista zaczął spokojnie, może ze zbyt dużym napięciem w temacie, przy równo trzymanej orkiestrze. Odnosiło się wrażenie, że pianista jak i towarzyszący mu zespół ludzi, szukał wzajemnie właściwych propozycji brzmieniowych. Czuło się raczej chłodną kalkulację z nutą stroni, obliczoną przede wszystkim na rzetelne wykonanie. Za to w II części wytworzył się już następny poziom doskonałego, wzajemnego zrozumienia. Subtelne wejście kwintetu na początku II części uduchało artystę i zaczęła się muzyka. Wytworzyła się owa atmosfera pełna wykonawczej sympatii w relacji solista — orkiestra. Współdziałanie tych dwóch elementów w stopniu doskonałym, orzeszkowało automatycznie szczebel wysoki, zwany rzemiosłem pałacyzacji rani, prowadząc do fluidu zwanego SZTUKA, która stała się wspólną radością wykonawców i odbiorców.

Ten fluid uważam za największe osiągnięcie nremierowego koncertu Filharmonii Białostockiej. I niech świadczy o tym kategorię zadania biów od artysty, który „rozszalał się” na dobre dając pokas znakomitej techniki i ciekawej interpretacji m. in. „Wyspy szczęśliwej” Debussy'ego.

A. CZAJKOWSKI

22-LETNIA różnica wieku między rodzeństwem — to rzeczywiście cała epoka. Jeśli on urodził się w roku 1942 — to ona już w 1939 miała dwadzieścia lat. Przy takiej różnicy wieku trudno mówić o jakichś braterskich więzach uczuciowych. Mimo, że krewni, są to w istocie rzeczy obcy sobie ludzie.

Z LISTU do Redakcji

„Ja, piszący obecnie, Piotr Kulesza, zwracam się z prośbą o reportaż przeprowadzony w mojej rodzinie. Moja matka ma 80 lat, pobiera rentę w wysokości 2.100 złotych po ojcu, który był na Rewolucji Październikowej w ZSRR. Córka została staruszką, żeby mieszkała osobno w starym domu, nawet nie wchodziła do syna co mieszka obok, tylko cały czas co kilka dni przyjeżdża, przywozi suchy posilek i odjeżdża. Staruszka niedołężna, cały czas przebywa w samotności...”

Ja syn zobaczyłem przez okno ciężki stan matki, wywaliłem drzwi w obliczu dwóch świadków — Kuleszy Józefa s. Jana i Kuleszy Apolonii. Wiesz zobaczyła ogromny skandal i ciężki stan staruszki. Podjąłem szybko akcję działania. Wezwałem karetę pogotowia. Lekarz zarządził natychmiast zabrak ją do szpitala. Jest obecnie w szpitalu w Knyźnie. A mnie jako syna bardzo interesuje czy jak powródzi do zdrowia czy z powrotem wróci pod klucz w brudy, woszy, pęchły i myszy, czy córka pozwoli wciągnąć ją syna pod troskliwą opiekę do nowego mieszkania...

Droga Redakcjo, rób reportaż z życia staruszek, może to poskutkuje dla innych rodzin, które dochodują starszych ludzi i zabezpieczenie powrotu staruszek ze szpitala w odpowiednie warunki.

Ja, syn, na pewno stworzę inne, bo przecież nierz dla matki musiał, żeby sąd oddał na naszą opiekę, jak i żona z biednej rodziny, to mówiła, co na to jest dużo świadków.

SYN, PIOTR KULESA

SZPITAL w Knyźnie. Na podwórzu siedzą na ławkach pospolu: pacjenci z rodzinami.

— Leokadia Kulesza? Ta staruszka z Kulesz? Zmarła tydzień temu. Zaraz poszukamy pielęgniarkei, pani Olszajewskiej. Dokumentacja pacjentki? Proszę... Przywiozł pacjentkę dwudziestego pierwszego Pogotowie Ratunkowe z Moniek.

— Siostra, która salowa wtedy była? Kryszyna Wielakina. Może ją siostra tutaj poprosi...

MÓWI SALOWA:

— Jaka była? Strasznie brudna. Miała na sobie brudne wełniane skarpety, może sto lat na stopach. Skaleczona prawa ręka. Taka głęboka rana w podkówkę, na wierzchu ręki, gdzieś wielkości małego jabłka. Też zabrudzona, jęcząca się. Okropne śluz pod oczami, jakas stara rana, nie wiem, na lewym czy prawym policzku, obok oka. Wszystko to takie brudne, takie śmierdzące! Ojej! Jakieżśm siostrą ją rozbił, to ja trzy razy wchodziłam, bo nie mogłam wytrzymać. Jak pracuję tu czterysty rok — wie pan przecie, salowa musi robić w szpitalu wszystko kim stanie. Bardzo chuda... Okropność! Umyłyśmy ją na łożku, przenosić już nie było można do łazienki, bo była nieprzytomna.

Tak, był u niej syn i nie tylko dopytywał się o jakieś pieniądze. Gdzie są i gdzie są. Komu „mamusia” dała i komu. Nie, o niczym innym nie rozmawiał z nią. Po trzech dniach zmarła w szpitalu. Syn i żię przyjechali zabrać zwłoki. I rzeczy... Tylko kropelkę mogła przyjmować, bo nie można jej już było karmić. Ja tu im parę słów powiedziałam,

że co to za opieka taka. A żię na to do mnie z pretensją: „A co ta pani ma tutaj za głos?”

★

ZE SZPITALNEJ dokumentacji pacjentki:

...przywieziona 21 sierpnia wieczorem przez pogotowie monieckie. Przywiozł doktor Ka-

H. KASZKOWIAK

Zwracam się z prośbą o reportaż

zimirz Korfel. Pacjentka bez kontaktu, nikogo z rodziny nie było. Zamknięta w domu, bez opieki. Zaniedbana. Zmarła 23.VIII. godzina 22.15. Serce niecierpiło bijące, starce obrzeki na kończynach, niedoczynnosc krążenia!”

Doktor Korfel jest nieob zdziwiony, że ja tak przejąłem się tym przypadkiem. Teraz na wsi to znów nie tak częste przypadki. Ale ten jest wyjątkowo drastyczny. I dlatego na podobne przykłady społeczność wiejska powinna zdecydowanie reagować.

— Znalazłem ją — mówi doktor w małym i okropnie zaniedbanym pomieszczeniu. Nie,

chciała stwierdzenia lekarza, że staruszka była bita. Zgłosiłem milicji.

★

POSTERUNEK MO w Moniekach. Kierownik komisariatu kpt. Chłudziński. Również nieco zdziwiony, że interesuje mnie ta sprawa.

W książce raportów jest odpowiednia adnotacja. Zgłosił telefonicznie doktor Korfel z pogotowia, że jest podejrzenie o pobicie i żeby zbadać sprawę. W książce zapisano testy wyniki badania: „Stwierdzono, że obrażenia

Latem ubiegłego roku „Gazeta Współczesna” zamieściła apel Teatru Laboratorium z Wrocławia do tych, którzy chcieliby uczestniczyć w nowym przedsięwzięciu parateatralnym przygotowywanym przez teatr. Nosiło ono nazwę „Góra”. Wielomiesięczne przygotowania zakończono zaledwie dwutygodniowym zdarzeniem latem tego roku. Bardzo kontrowersyjne relacje z poprzednich przedsięwzięć oraz nie do końca jasne traktowanie Teatru Laboratorium jako instytucji tworzącej grupy psychoterapeutyczne inspirowane przez parateatralność, do którego zjeżdżają ludzie z całego świata. Co ich tu wciągnęło? Chęć poznania, czy może coś więcej?

18 lipca o godz. 18 przyszłam w Warszawie na umówione spotkanie do prywatnego mieszkania Jacka Zmysłowskiego, kierownika artystycznego przedsięwzięcia. Celem rozmowy było podjęcie decyzji — czy będę uczestniczyła w przedsięwzięciu „Góra” oraz mojej kondycji fizycznej. Nie ukrywałam, że przedsięwzięcie wymaga ogromnego wysiłku fizycznego. Ja mówiłam o swoich wątpliwościach dotyczących działalności Teatru Laboratorium, a on mówił o trudnościach, które przysparzała mu praca w Teatrze. W końcu zdecydowaliśmy się na udział w przedsięwzięciu „Góra”.

Wchodząc do Instytutu Aktora Teatru Laboratorium mieszczącego się przy ulicy Rynek Ratusz 27 we Wrocławiu. Strzałki i plakaty kierują mnie na pierwsze piętro, gdzie wysoka dziewczyna w okularach zapisuje moje nazwisko i pyta o zawartość plecaka (koc, śpiwór, ubranie i buty na zmianę, kubek, noż, pojemnik na wodę). Stamtąd idę do małego, ciemnego pokoju. Na czystej, drewnianej podłodze leżą wełniane kocy. Kładę się na jednym z nich, by odpocząć po całonocnej podróży. Do sali wchodzi inni uczestnicy przedsięwzięcia. Podchodzi do mnie Irka, pracownik teatru. Pyta o imię i nazwisko, o to, skąd jestem i jak długo jechałam. Bierze również ode mnie 150 zł, kwotę, za którą kupi się żywność na kilka dni wędrowni. Pozwala mi teraz zasnąć mówiąc, iż ważne jest bym dobrze wypoczęła. Przez sen słyszę cichą melodię graną na gitarze.

O godzinie 18 budzi mnie Irka. Wychodzę na obiad. Wracam przed szóstą. Punktualnie o 18 przyjeżdża samochód. Wyruszamy w siedmioosobowej grupie. Po godzinie jazdy samochód zatrzymuje się. Wchodzimy na polną drogę wiodącą do lasu. Na jego skraju zatrzymujemy się. Siadamy na trawie. Dwudziestokilkuletni Francuz informuje nas, że jest przewodnikiem naszej grupy. On będzie decydował kiedy jemy, odpoczywamy, śpimy. W trakcie przedsięwzięcia nie będziemy rozmawiać. Przewodnik nie zna polskiego. Mówi do nas po angielsku. Tłumaczy go Irka.

Tak zaczęło się przedsięwzięcie „Góra”. Od tamtej chwili podporządkowaliśmy się nieznanemu nam scenariuszowi zdarzeń. Odb-

rozpala ogień. Szykuje herbatę. Popijamy wolno, jak zwykle w ciszy. Przed nami wielokilometrowa przestrzeń. W oddali widać lasy. Ani jednej rośliny nie zrodziła popielana ziemia, którą czujemy pod stopami. W odległości kilkudziesięciu metrów bliżej w zachodzącym słońcu spokojna tafla wody. Tu poznaliśmy twarzą kaleczącą stopy ziemię, a także miękką, wilgotną, która łagodzi zmęczenie nóg, tu poznaliśmy kojący dotyk wody.

O zmroku wyruszamy w stronę lasu. Przewodnik przygotowuje nas do samotnego czuwania w nocy. Jesteśmy daleko od siebie. W całkowitej samotności zastaje mnie noc. Gęste korony wysokich drzew zasłaniają granatowe, pochmurne niebo. Ciemność nie pozwala na rozpoznanie nawet najbliższych krze-

nie czuję nic. Biernie podaję za grupą. Nie wiem co znaczy czas i odległość. Nie wiem co to ból mięśni i zmęczenie. Nie wiem co znaczy jakiegokolwiek uczucia. Myśl zniknęła. Trwa droga.

Budzi mnie zatrzymanie. Jesteśmy na szczycie góry. Później niż inni zauważyłam wznoszący się przed nami zamek. Wchodzimy bocznym wejściem na przestrzenny dziedzińiec. Uchylamy się przed drzwiami. Jesteśmy w sieni oświetlonej naftowymi lampami. Zdejmujemy plecak, swetry, buty. Idziemy w ciemną, w ciemności do dużej sali, na końcu której płonie ogień w kominku. Dołączają do nas dwójce ludzi — dziewczyna i chłopak. Podają nam herbatę.

Czym jest dach nad głową, wie tylko ten człowiek, który długi czas nie spotykał na swojej drodze domu.

Czym jest ciepło i światło ognia, wie tylko ten człowiek, który długi czas wędrował w ciemności i samotności.

W przestrzennej sali zabytkowego zamku zaczęły się działania wywołujące człowieka ze znanych mu dotąd konwencji, sposobów porozumiewania się i odczuwania. Pozwalaliśmy kontakt człowieka z człowiekiem oparty na wspólnej aktywności trudnej do nazwania, przypominającej po trosze zabawę szczeniakiem, indziej taniec, daleki od wzajemnej bliskości i pełnej niezależności od obowiązujących kanonów życia, które znamy na co dzień. Przyszedł również czas na odpocznik w innej sali zamku, gdzie spali już od kilku godzin pozostali uczestnicy przedsięwzięcia, którzy dotarli przed nami do wspólnego domu.

Blisko dwie doby na zamku wypełnione były pozostawianiem zupełnie nowej formy życia — czuwaniem w nocy, wędrowni po otaczającym zamek lesie, kontakt z ziemią, trawą, drzewami, słuchanie lasu, powrotu do zamku, posiłki jadane w ciszy i skupieniu, słuchanie muzyki, czekanie świtu.

Ostatnie chwile na zamku mijają na pakowaniu plecaków. Zostawiamy je na dziedzińcu. Sami podajemy za jednym z przewodników. To nasza ostatnia droga w lesie. Wiemy o tym. Dochodzimy do szczytu. Czeka nas na samochody. Tam znajdujemy swoje plecaki. Wracamy do Instytutu Aktora we Wrocławiu. Podaję nam herbatę. Możemy zostać dłużej, dopóki nie przyjadą pociągi, które zawiozą nas do różnych krajów i miast.

ANNA NIKE MINYKO

GÓRA GROTOWSKIEGO

liśmy uciążliwą, sięgającą granic wytrzymałości ludzkiej, wędrownię przez lasy, łąki, bagna i wody. Rzadkie, skromne posiłki nie dodawały sił. Krótkotrwały sen na ziemi w nocy i za dnia w niewielkim stopniu rekompensował wielogodzinne umęczenie. Zdawało się, że nie nas nie spotka, nie zdarzy się nic. Nie kontaktowaliśmy się ze sobą, samotność w kilkuosobowej grupie dawała się coraz bardziej we znaki. Rodziło się pytanie — po co to wszystko, w imię czego godzimy się na taki wysiłek? Gdzieś w środku rozdził się żal. Ale w tych pozornie bezcelowych działaniach czasami można było odnaleźć sens.

Po drugim przedzieleniu się przez gąszcz, wchodziliśmy na rozległą łąkę, która pozwalała nam umysłowość, czym jest przestrzeń. Wzrastające pragnienie, zaspokajali owocami lasu. Kurz z rąk i twarzy mogliśmy zmyć, po kilkunastu godzinach męczącej drogi, wodą z napotkanego źródła. Czym innym niż zwykłe stawała się wówczas łąka, czym innym maliny i jagody, inne było działanie wody.

Mija trzynaście godzin przedsięwzięcia. Nikt z nas nie ma zegarka, jednak słoneczko może informować równie precyzyjnie. Siadamy na zwałonym pniu drzewa. Przewodnik

wów. Słyszysz stukanie dziecięcia. Obok przelatuje ptak. Wyobraźnia zamienia pnie drzew w zwierzęta. Mam żal do przewodnika, że zostawił mnie samą. Szelest liści w pobliskich krzakach budzi lek. Postanawiam wracać. Myśl kierunki. W oddali zabiły światło latarki. Tak, to tam czeka przewodnik.

Człowiek, który nie przeżył kilku godzin samotności potęgowanej lekami, nie wie czym jest obecność drugiego człowieka, który daje opiekę, otula kocem, usypia.

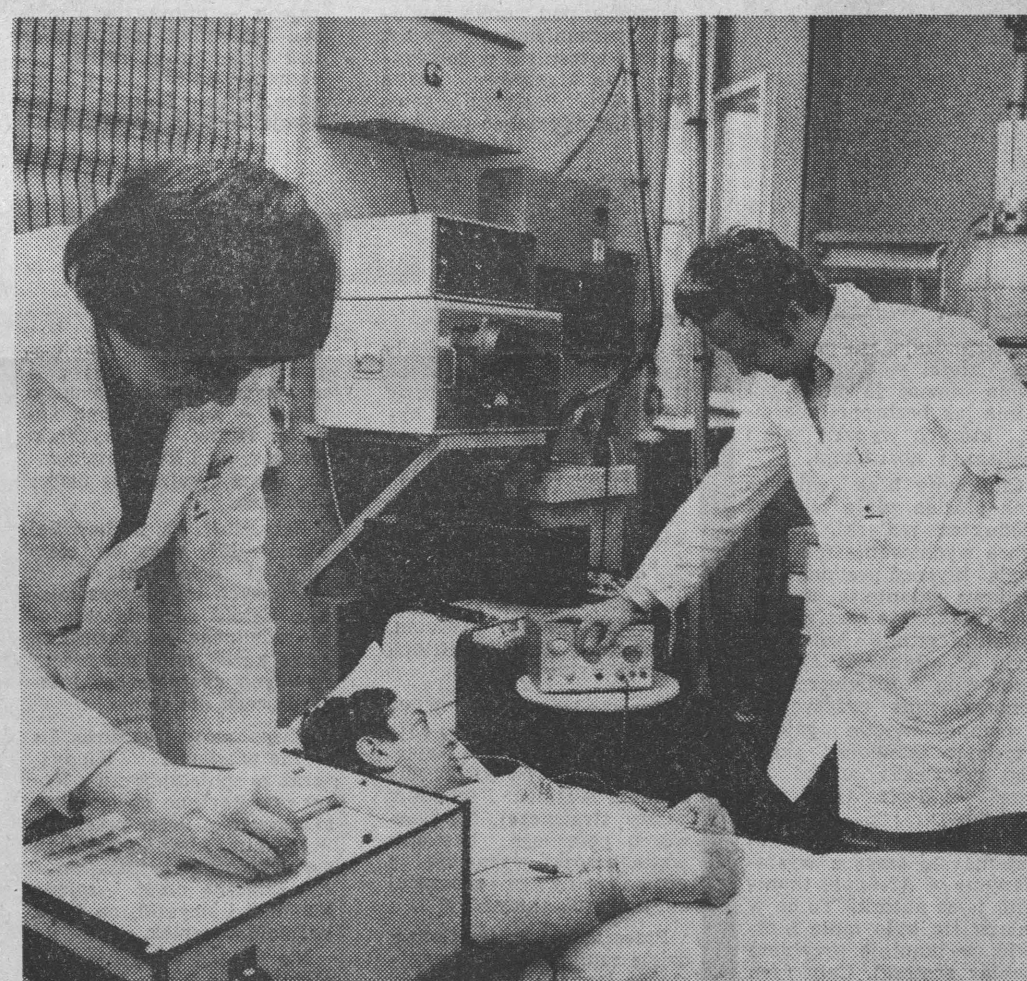
Człowiek, który nie przeżył kilku godzin samotności potęgowanej lekami, nie wie czym jest obecność grupy ludzi śpiących obok siebie.

Jeszcze tej samej nocy ruszamy w najcięższą drogę. Paski plecaka uciskają ramiona. Stopy boją mimo wygodnych butów. Z czoła spływa pot. Trzeba nadążyć za innymi. Oprócz Irki, która przeszła tę trasę już wiele razy, jestem jedyną dziewczyną. Obliczam swoje siły. Jeśli nie będziemy iść pod górę, wytrzymam jeszcze godzinę. Mijają minuty nieskończonej długości. Podnoszę oczy i ogarnia mnie lek. Przed nami wyrasta góra. Rozglądam się w nadziei, że ujrę jakąś chatę — kres naszej wędrowni. Przewodnik wkracza na drogę wiodącą do szczytu. Od tej chwili

Stymulatory serca coraz powszechniejsze

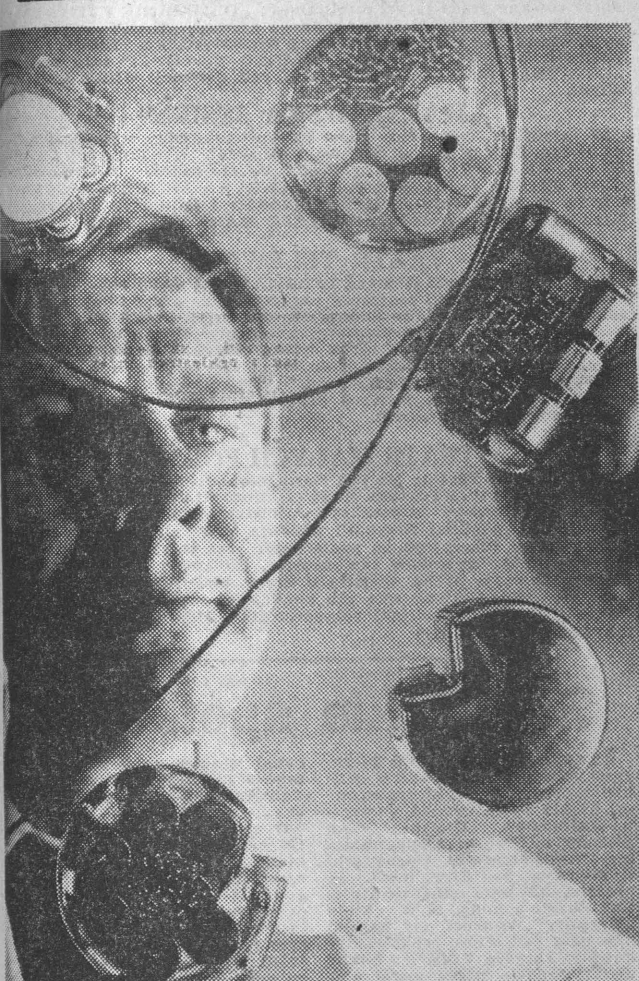
Choroby serca stają się coraz powszechniejsze i zyskują sobie miano schorzeń XX wieku. W ostatnich latach notujemy znaczny wzrost osiągnięć technicznych w dziedzinie medycyny, mających olbrzymie znaczenie w leczeniu serca. Jednym z nich jest opanowanie produkcji miniatury stymulatorów pracy serca, które na dobre wkroczyły do naszej medycyny. Obecnie wszczepia się rocznie w Polsce chorzy, których stan tego wymaga, ok. dwóch tysięcy tych aparatów, a liczba ludzi żyjących z nimi sięga już czterech tysięcy. Jest to największa liczba osób spośród wszystkich krajów socjalistycznych.

Duże znaczenie dla sprawnego działania implantowanych stymulatorów ma bardzo dobrze zorganizowany i sprawnie działający system okresowej kontroli lekarskiej chorych z wszczepionymi stymulatorami. Dzięki kontroli wykrywającej wszelkie wady w funkcjonowaniu stymulatorów od lat nie zanotowano w Polsce przypadku nagłej awarii rozrusznika serca o tragicznych dla chorego skutkach. Implantację zajmują się obecnie w Polsce 15 klinik.



Od lewej — przy elektrokardiofrafie dr med. Grzegorz Opolski i przy zewnętrznym stymulatorze dr med. Jerzy Korswieki.

GAF — Kwaikowski



Stymulatory serca różnych typów — nadzieja i jedyna szansa wielu chorych. Przy stymulatorach dr med. Antoni Radecki.

były stare i nie mają związku z obecną chorobą Leokadii Kuleszej”.

WIES KULESZE. Jan Jaworowski właśnie podkurza pszczoły. Kilka uli stoi tuż przed nim. Jakies krzewy owocowe, trochę ten gródek już zaniedbany. Obejście też nie w najlepszym porządku. W kuchni brudno, trochę dużo — latają wespół z pszczołami. Gospodyni zaprasza do pokoju. Nieco czysto, ale można by i tu posprzątać. Byłoby ładnie, rozkładana kanapa — tapczan oraz szafa na wysoki polski. Cała reszta urządzeń w pokoju — na brudny „mat”.

— Trochę tu nie posprząta — mówi gospodyni, widząc, że nieufnie taksuje czystość kuchenki, na które mam usiąść. — I odkurza jakąś szmatką zdykta na ścianie. To nasza leżaneczka, Ewa. Studiuję medycynę. Oboje są spokojni, nawet nie zdziwieni, że pytamy o matkę gospodyni. Oni są w porządku, tylko syn Piotr (brat gospodyni, Genowefy, młodszy od niej o 22 lata) — maluciościwa matka. A już najwięcej to jego żona, znaczy się synowa Leokadia.

— Panie, co ona nie wyprawiała! Jeszcze jak matka chowała sobie parę kur i krowę, ona, ta synowa, nawtykała w kartofle dla krowy gwoździ, a kury to natykała patykami i kury zdechły.

— Dlaczego my się opiekowali matką? Bo ona nie chciała, żeby syn miał nad nią opiekę. Przez sąd był zobowiązany. O, tu jest dokument.

Cytam, że postanowieniem sądu Leokadia Kulesza przekazała swemu synowi Piotrowi Kuleszemu 9,74 ha ziemi wraz z połową domu (druga połowa dla córki, Genowefy). Te ziemi — to pół domu, „za dożywocie”.

— Ile brała renty? 2.100 złotych. My dostawaliśmy te pieniądze, bo matka wydawała je nie wiadomo na co. A my ją karmiliśmy, Piotr. Ale matka była już dziwna: jak ją je dała ciepły sweter, to za dwa dni oddawała mi go cały spruty, w wełnie. To samo ze spodnicą: popuła ją na kawałki. Tak, my zamykali ją na kłódkę, żeby kto nie wszedł i nie pobił. A pobili nieraz. Ktośgós raz to opowiadała, że włamał się do jej komórki, wylamali drzwi, wywiekli w nocy i tak katali, że wstać nie mogła. Schowała się gdzieś pod stodołą i dopiero rankiem wywikłała się na światło, bo bała się, że znów znajdą i pobiją. Kto? Nie chce mówić, bo nie widzieliśmy. Jak był czas, raz, nieraz dwa razy dziennie zawoził mi jej tam jedzenie. Roboty dużo, nie zawsze był czas ugotować. To my jej dawaliśmy pomarańcze, to cytryny, to szynka. A mleko i chleb to się rozumie.”

Słucham i nie wierzę uszom: pomarańcze, cytryny, szynka? I ta śmieć z wycieceniem... Coś mi tu nie pasuje.

A może starszuszka miała jakieś fundusze? I o nie toczyła się rywalizacja — jak je zdobyć?

— „...nie wiem, my tam nie nie znaleźliśmy i nie nie szukali. To Piotr rozgrywał zaraz. Śmierci całej jego wyrok, rozebrał na kawałki. I odziewał się z szynką. A on, żeby się z nią nie stykać, to nawet w tylnie ścianie srały co stoł na ścianie od tego pokoju kłódkę wybił ściankę szafy i zrobił tam takie małe drzwi, na skobelek. Wchodził do sąsiedniego pokoju w tym starym domu, otwierał te drzwi i tam dawał jedzenie... Ale co on tam dawał, żeby nie my, to by z głodu zmarła...”

JEDZIEMY do Piotra. Spodziewam się pięknej awantury, kłótni, ale nie z tych re-

czy. Siadamy w kuchni, tak samo brudnej jak u Genowefy. Tyle, że dom tu nowy. Ten stary, w którym mieszkała matka, stoi o dwa metry od ściany nowego.

Tu akurat pranie. Bielizna leży na krzesłach, na ławie, wszędzie. Jan i Genowefa mają wzrok spokojny, ufną, zadowolony Piotr i jego żona — są wyraźnie zażenowani. Wzrok ich umyka moim spojrzeniom.

Na spokojne argumenty Genowefy i Jana odpowiada części (i to historycznym przykładem) żona Piotra. Zdominowała widok zupełnie ten dom.

Wywiekają wszystkie brudy, stare i nowe. Nie przebiegają w słowach. Leci gęsto „gnój”, „k...”, i jeszcze gorzej. Wszystkiego oprócz mnie słucha też siedmio- może ośmioletni synek Piotra. Na moją propozycję, żeby może zaproponować mu pobawienie się na podwórzu — odpowiada, z gniewem już, Jan: „A po co? Niech słucha, niech się uczy zawczasu...”

No, naucz się na pewno...

WYJEŻDZAMY z Kuleszami w przeświadczeniu, że winna tu jest cała czwórka. Może w niej jednakowym stopniu, ale cała.

Podczas rozmowy usłyszałem, że matka już w 1976 roku wniosła skargę na Piotra do Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku. Chciałem przeczytać treść tej skargi. Niestety, skarga wpłynęła w październiku 1976 roku i Prokuratura wysłała oryginał do Komisariatu MO w Monkach, ażeby przeprowadzono dochodzenie, sprawdzając zasadność skargi. Odpowiedzi jednak nie otrzymała. W książce pokwitowanej korespondencją jest tylko zbity zapis, że treść skargi dotyczyła „bicia i braku opieki syna Piotra nad matką Leokadią Kuleszą”.

SPRAWDZAM jeszcze w Sądzie Rejonowym w Białymstoku — czy odpowiada prawdzie fakt, iż była również w tej sprawie prawda sądowa.

Była. Do sądu wpłynęła 31 października 1972 roku, wraz z zaświadczeniem lekarskim o pobiciu Leokadii. W tej sprawie dochodził też

sprawy zaświadczenia tego już nie znajduję...

A oto treść skargi, wniesionej do sądu:

„Powyższy Piotr Kulesza, działając z góry powziętym zym zamiarem, nakłonił mnie do sporządzenia na jego rzecz notarialnego aktu darowizny całej gospodarki. Następnie syn i synowa (Aleksandra) przystąpili do fizycznego i moralnego maltretowania mnie, a gdy im zagroziłam cofnięciem darowizny, oni mi na to: „Gówno nam zrobisz — stara kurwo”. Pobili mnie i wygnali”.

8 marca 1973 roku w Sądzie (wówczas jeszcze Powiatowym) w Białymstoku odbyła się rozprawa.

Sąd wydał wyrok na korzyść powódki, zobowiązując pozwanego, Piotra Kulesz, do płacenia powódce 800 złotych miesięcznie.

Wyrok (wówczas nieprawomocny) wydano 8 marca. Dokładnie w trzy tygodnie później, 29 marca, odbyła się rozprawa przed Sądem Wojewódzkim w Białymstoku. Treść tej sprawy jest ciekawa:

„Powódka pisemem z dnia 28 marca 1973 roku wniosła o umorzenie postępowania, ponieważ syn dobrowolnie leży na jej utrzymaniu, i równocześnie cofnęła powództwo. Powyżni na cofnięcie powództwa wyrazili zgodę”.

A więc matka wniosła przeciwko synowi sprawę, wygrała ją w pierwszej instancji. A potem nagłe ją wycofała.

Sama? Jakich argumentów użył syn, by ją do tego nakłonić?

BABCIA nie żyje. Ostatnio Piotr Kulesza otrzymał wezwanie do natychmiastowego rozebrania starego domu, ponieważ zagroził domowi bezpieczeństwu przeciwpożarowemu. Odgraża się, że rozebrze cały, a nie tylko tę „szołę” połowę, chociaż ta druga należy do siostry, Genowefy.

W sprawie natychmiastowego ubrania i nakarmienia matki — gdy jeszcze żyła — nie otrzymał on jednak żadnego wezwania. Od ludzkiej krzywdy i poniżenia — słoma się nie znajmie...

A serce? Widać też nie...

naszym zdaniem Frajerzy?

Zastanawiające jest, że niektórym ewaniamom, kręta-ozom i obibokom tak długo udaje się stosować w praktyce własny, aspołeczny model życia. Obecnie najczęściej nie uznaje go za właściwy, ale nie przeciwdstawia się mu zdecydowanie. Toleruje, chociaż nie pochwała. Brak odwagi, wygodnictwo czy znieczulica? Bywa różnie.

— Pozory mylą — powiada przysłowie. Potwierdzeń jego słuszności spotkać można wiele. Niektórzy ludzie wprost mistrzowsko operują sztuką maskowania prawdziwych faktów czy zjawisk, własnych cech charakteru, zasad postępowania. W pewnym warsztacie mechanicznym doszło do zwolnienia dwóch specjalistów od maskowania. Przez długi czas jednak udawało im się udawać pracowitych. Z rana rozkładali narzędzia przy remontowanym samochodzie, otwierali maskę, odkręcali jakas śrubkę i kolejno znikali. Szli rzekomo po części zamienne do magazynu. W rzeczywistości szli na piwko lub nawet na coś mocniejszego.

Oczywiście, każdy z owych pozorantów zaraz po przyjeździe do warsztatu zakładał kombinizon roboczy, celowo brudził ręce smarem, robił kilka gustownych mażnię na twarzy, aby nie wyglądał zbyt świeżo przy powrocie do „roboczego” stanowiska przed zakończeniem zmiany. Sytuacja taka utrzymywałaby się nadal, gdyby nowemu kierownikowi warsztatu nie przyszło do głowy wyliczyć wydajność pracy każdego z fachowców. Wtedy właśnie wyszło na jaw owo maskowanie roboty.

Do zwolnienia dyscyplinarnego nie doszło jednak, zwierzchnik miał dobre serce i zgodził się przyjąć podania z prośbą o zwolnienie z pracy owych dwóch ewaniamów. Odeszli więc na własną prośbę, a w opinii napisano im, że wywiązywali się z powierzonych im obowiązków. O umiejętnościach maskowania ani słowa. Po co, niech nowy zwierzchnik sam odkryje talenty fachowców. Zresztą nie trzeba ludziom szkodzić.

A oto inny przykład fałszywie pojętej solidarności i dobrego serca. W brygadzie murarzy pojawił się nowy. Przyjeżdżał go po kolejeńsku, wyjaśniono co jest do wykonania i jak się ma zabrać do roboty. Nowy wyglądał na zadowolonego, wszystkim się interesował, ale najbardziej zarobkami. Po tygodniu czuł się na tyle zadowolony, że zaproponował kolegom wyskok na piwko w czasie nieobecności mistrza. Nie było chętnych, więc poszedł sam i odtąd jego wyskok na piwko był coraz częstszy. Zaczęły chodzić słuchy, że w czasie zmiany „odpala chałturę” i w dodatku wynosi materiały z budowy. Ludzie z brygady zaczęli się denerwować, ale ich oburzenie nie wykraczało poza rozmowy prowadzone w grupie.

Wreszcie bomba pękła. Cwany koleśka wpadł przy sprzedaży ukradzionych na budowie narzędzi. W brygadzie przeprowadzono kontrolę, która stwierdziła spore braki sprzętu. Braków materiałowych nie można było precyzyjnie wyliczyć, ale wykalkulowano po niej jakości wykonanych prac budowlanych, że były znośne. Brygadę pozbawiono premii, kierownika budowy obciążono kosztami brakujących narzędzi. Prowadzono śledztwo w sprawie „przebiegów” materiałów z budowy. Ludzie z brygady nabrali wody w usta, nie chcieli składać oświadczeń do protokołu.

— Może i kradł, ale ja tam nie jestem od pilnowania, nie trzymałem go za ręce — stwierdził jeden z członków brygady.

— Dział to on był nie byle jaki i uderzył nas po kieszceł przez niego, ale nie będę niczego oświadczał, bo nie jestem donosicielem — powiedział inny z pracowników. Pozostali też byli powściągliwi. Uważali się za solidnych ludzi i ta solidność nie pozwalała im toczyć człowieka — jak się wyrażali.

Cwaniak wykręcił się niewielką karą, sądowi brakowało bowiem dowodów obciążających go. Po rozprawie sadowej przyszedł do byłych kolegów i zaproponował im... piwko. — Jesteście fajne chłopcy, nie spysaliście, więc należy się wam ode mnie funda. Odmówili, odwrócili się od niego. Nie mogli zrozumieć dlaczego. — Ależ wy jesteście frajerzy, nie korzystacie z okazji, że chce wam postawić — zawyrokał i poszedł na piwko sam.

Prawdopodobnie znalazł sobie nową, wygodną dla siebie pracę i naiwnych kolegów, którzy będą tolerowali jego wyskok. Wielu, stanowczo zbyt wielu jest takich „solidnych”, co to nie lubią donosić na kolegów. Dzięki tej solidności plenią się jak chwasty: ewaniamstwo, nieuczciwość, łamanie dyscypliny pracy i przywłaszczanie państwowego mienia. Jakże więc można własną „solidnością” przyczyniać się do niesolidności innych. Warto się nad takim postawami zastanowić. A spotkać się z nimi można, niestety, dość często.

JERZY KOWALSKI

W kwestii formalnej Suchy chleb za dolary

Zakończył się świąta, dożyłki zginęły z pamięci — zakończyły się nasze różne debaty na temat tego, jaką wartość posiada jeden kłos. Bo i tacy właśnie jesteśmy. W świąta będziemy gadać, że każdy kłos na wagę złota i tym hasłem apelować do świadomości społecznej i obywatelskiej. W wykopki, że każdy kłos też na wagę złota. I tak dalej. Czegoż to nie mamy na wagę złota? Wszystko jest u nas na wagę złota. Każdy kłos, każdy kłos, każda sekunda, każda maszyna, każdy człowiek. I co najważniejsze, że wszyscy tymi hasłami się postugujemy, wszyscy te hasła lansujemy i wszyscy się pod nimi podpisujemy.

Zaś po drugiej stronie jest życie, a więc owo przekuwanie hasła w czyn.

To, że moja sąsiadka wyrzuca chleb przez okno — pal sześć! Sąsiadka jest na emeryturze, może już jej świadomość też jest na emeryturze, a może po prostu kocha piekarnię, której słodzą ją radość karmienia ptaszek jest może dla niej jedyną radością!

To, że inny mój sąsiad wyrzuca chleb przez okno — też się nie dziwie. Ludzie nie przywiązują wagi do wielu drobnych. Najważniejsze, że ten człowiek jest dobrym ojcem rodziny, w pracy też go cenią!

Kiedy jednak przeczytałem, że egzemplarz jednego z komitetów wojewódzkich obradowała nad zadaniem się z problemem chleba na wagę złota, że deklaracje domów, harcerze i inni młodzież, gospodarstwa rolne, przemysłowe, Armia ludzi miała stanąć! Ktoś nawet się zasmiał z tego śmiałości entuzjazmu. Wtedy właśnie razle prokurator: Obywateli, znamy się, jak nie zobacz tej góry su-

Takie są argumenty ekonomiczne.

Chleb suchy jest towarem antyimportowym. Za ten suchy chleb wyrzucany przez okno to śmieć, niki pięćmiu dolarami, a więc w ogóle, maszynami, siarką, miedzią.

Leż są i argumenty moralne. Radio mówilo: chleb udeptyany w bioto to podeptana społeczna moralność.

Tylko radio nie dodało, co jeszcze oprócz chleba udeptyujemy w bioto. Bo ta lista jest długa.

TOMASZ JERKO

Wakacje to wypoczynek, relaks, oderwanie się od typowych, całorocznych zajęć. Uczniowie wyjeżdżają na obozy i autostop, studenci... No właśnie. W przypadku studentów trudno znaleźć jakieś schematy, gdyż prawie każdy spędza wakacje na swój sposób. Wszystkie modele są dobre, o ile odpowiadają zainteresowaniemu.

Studnia nie są długie, a program przeładowany. W roku akademickim jest czas przede wszystkim na obowiązkowe lektury, egzaminy, seminaria itp. Ale część osób już podczas pierwszych lat studiów zaczyna mieć problemy do rozwiązania. Tacy nie zważają się w obliczu wyboru: wycieczka — nawet zagraniczna, czy oboz z książkami.

Tegoroczne wakacje spędzono na obozach naukowych ponad 25 tysięcy studentów i młodych pracowników nauki ze wszystkich uczelni polskiej. W sumie zorganizowano około 650 obozów naukowo-badawczych, zlokalizowanych we wszystkich regionach kraju. Działalność naukową stała się wiodącą cechą tegorocznej akcji letniej, opatrzonej nazwą „Alma — 77”. Badania przeprowadzane przez studentów bardzo często miały charakter praktyczny; stanowiły realizację wcześniej zaplanowanych zadań, instytucji, władz terenowych. Po zakończeniu obozu wyniki badań są opracowywane i przekazywane władzom zlecającym temat.

Studenci polscy prowadzą kilka szeroko zakrojonych akcji badawczych, z których „Gmina” zbliża się ku końcowi. Należy także wymienić wiodącą obecnie akcję ruchu studenckiego „Chelmski — 80”, w której uczestniczyło m. in. około 500 młodych naukowców. W środowisku białostockim zostały zorganizowane w tym roku 18 obozów naukowo-badawczych, w których uczestniczyło ogółem 618 osób, co stanowi 16 proc. studentów studiów stacjonarnych. Obozy zlokalizowane były przede wszystkim na terenie województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego,

jeden oboz odbył się w woj. katowickim, a dwa w Halle (NRD). Najważniejszym jest kompleksowy oboz naukowy zlokalizowany w Tykocinie, w którym uczestniczyć będzie ogółem 88 studentów (drugi turnus obozu aktualnie trwa), skupionych w siedmiu kołach naukowych Filii Uniwersytetu Warszawskiego, Akademii Medycznej i Politechniki Białostockiej. Hasłem przewodnim tego obozu jest „Gmina — terenem badań studenckiego ruchu naukowego”. Trudno określić jednoznacznie zainteresowania studentów, gdyż są one bardzo zróżnicowane, w każdym razie badania w Tykocinie prowadzą ekonomię, socjologię, psychologię, medycynę itp. Plan badawczy tego obozu zapowiada się obfito. Po opracowaniu wyników dużo skorzysta z nich na pewno sam Tykocin, który ze studentami związany jest w szczególności sposobem, no i oczywiście studentami, gdyż często tematy wakacyjnych badań są przyczynkiem do późniejszych prac magisterskich.

Nadal kontynuowane były prace Koła Naukowego Administracji i Zarządzania Filii Uniwersytetu Warszawskiego dotyczące gminy. W tym roku skupiono się na dwóch problemach: „Funkcjonowanie organów władzy i administracji na szczeblu gminy” oraz „Funkcjonowanie organów władzy i administracji w małych miasteczkach oraz wpływ szczebla wojewódzkiego na ich gospodarkę”. Temat „Gmina” został w tym roku zakończony. Wyniki badań są aktualnie opracowywane w białostockim Ośrodku Badań Naukowych.

Interesująca problematyka zajmowali się folklorysty z Filii UW (pisałem o tym w artykule „Hero-

dy i rusalki”), a także członkowie Koła Naukowego Kryminologii i Resocjalizacji Skazanych z tejże uczelni. Absorbowała ich przestępczość na terenie makroregionu północno-wschodniej Polski i dozor kurotorialski jako instrument profilaktyki przestępczości.

Student Akademii Medycznej, oprócz uczestnictwa w obozie tykocińskim, zrealizował „najazd” na Rogalik k/Łuk, dokąd wybrało się 50 członków koła naukowych, działających przy Klinice Chorób Zakrzepłych, Chorób Wewnętrznych, Instytucji Stomatologii, Zakładzie Higieny oraz Zakładzie Nauk Społecznych. Wiodącym tematem interesującym młodych naukowców z AMB były „Badania profilaktyczne w kierunku chorób ostrych i przewlekłych nad warunkami pracy na wsi”. Warto wymienić także oboz medyków umiejscowiony w Rylinie, gdzie m. in. zajmowano się profilaktyką raka narządu rodnego kobiet, a także profilaktyką powikłań ciąży.

Także w Rylinie przebywali studenci Politechniki Białostockiej. Badacze z Koła Naukowego Inżynierii Środowiska opracowywali koncepcję techniczno-technologiczną rozwiązania gospodarki wodno-ściekowej Ryliny, zaś Koło Naukowe Architektury przeprowadzało inwentaryzację zamku w Rylinie, oraz rozpatrywało możliwości zagospodarowania brzozy Jeziora Rylińskiego.

Przedstawione wyżej niektóre tematy badawcze, którymi zajmowali się studenci — naukowcy podczas tegorocznych wakacji wskazują na ich ścisły związek z potrzebami regionu: gospodarką, ochroną środowiska naturalnego, zdrowiem. Dla przykładu studenci Akademii Medycznej w znacznym stopniu pomagali terenowej służbie zdrowia, badając przyczyny chorób, a także lekarze nie byłoby w stanie tego zrobić. Niezależnie w porozumieniu z ośrodkami zdrowia stu-

denci AMB pomagali przy wykonywaniu zabiegów, udzielali porad lekarskich itp. Rola obozu naukowego nie ograniczała się tylko do przeprowadzania badań ściśle naukowych. Studenci organizowali ponadto wiele imprez rozrywkowych dla mieszkańców miejscowości, w których przebywali, uczestniczyli w pracach społecznych przy porządkowaniu miasta. Tak było w Rylinie i Tykocinie, natomiast uczestnicy obozu w Rogaliku pomagali w żniwach rzepakowych.

Pomysł organizowania obozów kompleksowych, w których uczestniczą studenci kilku koł naukowych z jednej, a nawet różnych uczelni jest trafny. Przy takim układzie możliwa jest wielostronna penetracja środowiska, wzajemne uzupełnianie wyników badań; spotkania wakacyjne zacieśniają kontakty między uczelniami, umacniają środowisko akademickie, a wreszcie duża grupa studentów może z większym skutkiem zmanifestować (w sensie pozytywnym) swoją obecność w miasteczku. Tylko, że w cieniu takich gigantów giną obozy małe, kilkunastoosobowe. Nikt ich nie odwiedza, nikt o nich nie pisze, chociaż prowadzą badania nie mniej ważne i interesujące.

Trudno w tej chwili ocenić całą naukową akcję letnią, gdyż część obozów jeszcze trwa a ta, która się skończyła, nie ma jeszcze opracowanych ostatecznych wyników. Jednak można już stwierdzić, że akcję przeprowadzono z rozmachem, obozy były udane, nie zgłoszono poważniejszych zastrzeżeń. Jedyny wypadek zdarzył się podczas obozu w ośrodku ZSMP w Borkach, gdzie kierownictwo ośrodka nie dotrzymało wcześniejszych umów odnośnie wyżywienia i warunków lokalizacji.

Tegoroczne lato naukowe będziemy mogli więc ocenić najwcześniej po serii konferencji studenckich koł naukowych, które mają się odbyć do końca listopada i podczas których zostaną wygłoszone referaty oparte o wyniki wakacyjnych badań. Zasadniczo sukces osiągnęła akcja po wykorzystaniu studenckich wniosków przez władze miejscowości, które były przedmiotem naukowych penetracji.

K. SIEMIENIAKO

INFORMACJE ■ PROPOZYCJE



Antonina Gordon-Górecka gra główną rolę w spektaklu telewizyjnym Ryszarda Harwooda „Goście”.

W TELEWIZJI

„FOLIES BERGERE”

Słynny paryski music-hall przez dwa lata obchodził setną rocznicę swego powstania. Z okazji tego jubileuszu telewizja francuska przygotowała program, którym zarejestrowano najciekawsze fragmenty galowego koncertu. Przedstawiono w nim także i piosenki ostatniego stulecia oraz wspomnienia poświęcone gwiazdom „FOLIES BERGERE”. W programie (sobota, 24 września, godz. 20.30, pr. II) zobaczymy znanych francuskich artystów: YVANA REBEROFF, Michelle Torr, Jho Arher, Florence Biot, Rité Cadillac, zespół baletowy „Folies Bergere” i innych.

TYLKO W NIEDZIELE

25 września w pr. I popularny blok „TYLKO W NIEDZIELE”, zawierający szereg interesujących propozycji. M. in. zobaczymy „TURNIEJ BUDOWLANCYCH” — spotkanie drużyny budowlanych obserwatorów przez jury i publiczność; „O KILIANIE I JEGO LAL-KACH” — prezentację osoby znanego artysty; „HAK” — program rozrywkowy z udziałem MARYLI RODOWICZ, z filmów TVP poleca kolejny edytor serialu „MARCO VISCONTI” oraz western „OSTATNIA WALKA APACZA”. W roli głównej: BURT LANCASTER.

„WARSZAWSKA JESIEŃ”

W niedzielę, w pr. II o godz. 20.30 proponujemy wysłuchanie finałowego koncertu XXI Festiwalu Muzyki Współczesnej „WARSZAWSKA JESIEŃ”. W programie: „Poema sonoru” MARKA SZCZOWSKIEGO i „III Symfonia” HENRYKA MIKOŁAJA GÓRCKIEGO w wykonaniu Stefani Woytowicz i Orkiestry Filharmonii Narodowej pod dyktando ANDRZEJA MARKOWSKIEGO.

TEATR TELEWIZJI

W poniedziałkowym Teatrze Telewizji (godz. 20.30) zobaczymy po raz pierwszy spektakl teatralny przygotowany przez telewizję rumuńską. Będzie to sztuka Tudora Musatescu pt. „TITANIC WALK”. Autorem jest wybitny dramaturg rumuński z okresu międzywojennego, znany jako twórca sztuk bulwarowych. Katastrofa statku „Titanic” stała się pretekstem do pokazania — w sposób satyryczny — przemian w obywatelstwie mieszczańskim. Reżyserował HORÉY POPESCU, a wybitne kreacje stworzyli aktorzy Teatru Narodowego w Bukareszcie.

TEATR MALYCH FORM

W plakatowym Teatrze Małych Form monodram Ryszarda Harwooda pt. „GOSIEC”. Ta sztuka współczesnego dramaturga angielskiego, autora licznych scenariuszy telewizyjnych (granych zresztą nie tylko w Wielkiej Brytanii) ukazuje człowieka, który w oparciu o porządek otaczającego go społeczeństwa jest w stanie przezwyciężyć niepokojące wywołane samotnością. Bohaterką jest kobieta, która podejmuje próby wyjścia z kręgu obłędów wywołanych izolacją od ludzi. Główną rolę gra znakomita aktorka Antonina Gordon-Górecka. Spektakl reżyserowała Olga Lipińska. Początek: godz. 22, pr. I (gr).

Suwalskie spotkania

Kolejnymi instytucjami biorącymi udział w „Suwalskich spotkaniach społeczno-kulturalnych” są: Elkie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Miejski Dom Kultury w Elku oraz Zjednoczenie Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej w Suwałkach. W niedzielę (25 bm.) odbędzie się w Suwałkach o godz. 18 w kinie „Mercury” koncert pod hasłem „Za nasz codzienny trud” dedykowany załodze ZPGK. Zdobną rolę w programie odegra zespół „Aksebanda”. Podczas koncertu wystąpi m. in. zdobywcza mistrzostwa w wokalnym konkursie „Suwalskie spotkania” — Bożena Ogódnicka.

O godz. 11, również w kinie „Mercury” wystąpi zespół „Kielce” z okazji jubileuszu 100-lecia powstania państwa polskiego. O godz. 18 w parku miejskim zaprezentuje się zespół wokalno-instrumentalny MDK w Elku. W tym czasie w sali wystawowej WDK w Suwałkach będzie czynna wystawa obrazująca dorobek uczestników tegorocznych spotkań. (zga)



W Teatrze Lalek

Białostocki Teatr Lalek zaprasza na dwie sztuki, które przedstawione zostaną w sobotę i niedzielę. Pierwsza z nich, Natalka Ciesielska „LEC GŁOSIE PO ROSIE” została ostatnio oceniona dla naszej telewizji, a za nam widowni zobacz ją na małym ekranie! Przedstawienie braci się na spektakl w sobotę (24 września) o godz. 16.30 do sali Teatru przy ul. Warszawskiej.

4/6. Reżyserował EDWARD DOBRZYŃSKI, scenografię stworzył ALEGO BUNSCHA. W niedzielę (o godz. 11.00 i 16.30) po raz ostatni pokazane zostanie — po 150 przedstawieniach — sztuka JANA WILKOWSKIEGO pt. „ULIA z 10”. W reżyserii autora. (gr)

„Panorama folkloru polskiego”

25 września w młodzieżowym klubie „Promenada” w Białymstoku (ul. Lipowa) odbędzie się o godz. 18 — trwającego od maja tego roku — cyklu imprez zatytułowanych „Panorama folkloru polskiego”. W programie: występ zespołu folklorystycznego z Mielca oraz otwarcie wystawy pn. „Folklor polski w plakatce”. Przedstawione zostaną zbiory Muzeum Plakatu w Wilanowie. Wystawę będzie można oglądać przez 10 dni. (gr)

Przymiarka do katedry

Dokładnie 25 lat temu przybył do Ryń ALBIN NOWICKI — pedagog, społecznik i miłośnik Warmii i Mazur, nieustraszonego orędownika polskości tych ziem. Z jego inicjatywy założone zostało Towarzystwo Miłośników Ziemi Giżyckiej i Oddział Stowarzyszenia „Pojezierze”. Trwałym śladem jego działalności jest Muzeum, któremu po śmierci nadano imię Albina Nowickiego.

Albin Nowicki tropił Wałkowickie imponujące: pod cienką powłoką germanizmów trwały, mocno wrosnięte w codzienność życia Mazurów, realia polskości. Postawił sobie zadanie: odgrzebać przypró-

dziestu (!) tomów spisanych przez Nowickiego. Są w nich losy miasta, ludzi, ważniejsze wydarzenia z życia społeczności Ryń, stare podania i legendy, wycinki z prasy i fotografie. Ale biurko, ze śladami korników, przybory do pisania i fajka. Pod ścianą zegarem i rodzinnymi fotografiami krzesło na nim laska. Oto, przeniesione do Muzeum, miejsce pracy jego twórcy.

W gablotach, fragmenty porcelanowych serwisów i szkła użytkowego. W czarnym drewnie gdańskich rajców — dumny herb miasta. Płafondy secesyjne o białej broń, ręczne ornamenty na wiejskiej ceramice i stroje ludowe. Kolekcje żelazek „z duszami”,

szone patyna czasu ślady naszej bytności, obrazowicie mity, stworzyły poczucie pewności i konieczności bycia na tych ziemiach.

W ciągu dwudziestu lat, do r. 1972, kiedy zmarł, często można go było spotkać we wsiach i zagrodach. Z uporem maniaka zbierał, gromadził, wypraszał, kupował. Tworzył podwaliny dzisiejszego Muzeum, przeobrażał galerię historii Mazur, Ryń i okolic.

Zgromadzone w XIV-wiecznym zamku zbiory zajmują zaledwie jedną salę. Droga do niej wiedzie ślimakiem wąskich schodów baszty strażniczej. Na podwórku potężnego bastionu widać brzozy wyrastające z cementowej, znaczącej miejsce zbudowania.

Przeszło sześćdziesiąt lat dzieje zamku znajdują miejsce na kartach ponad czter-

W Ratuszu

Berło afrykańskiego naczelnika

Na wystawie w Ratuszu pokazano zabytki pochodzące z wykopalisk, a datowane na XIV — XVI wiek. Są to m. in. narzędzia pracy oraz bogato zdobiona, różnorodna ceramika. Znaczną

część wystawy stanowi sztuka zarówno Niani współczesnego jak i kilkunastu plemion Afryki Zachodniej, a w niej najbardziej charakterystyczna dla tego terenu Afryki — rzeźba (maski, figury, naczynia obrzędowe), bogato zdobione sprzęty, narzędzia i broń. Prezentowane są również ciekawostki — insygnia władzy naczelników malijskich, m. in. berło naczelnika pochodzące z XIX wieku.

Serdecznie zachęcamy do zwiedzania tej interesującej ekspozycji.

Uhoga sztuka

W białostockim Arsenale można oglądać różne wystawy; gorsze, lepsze, dobre lub złe wyeksponowane, mniej lub bardziej potrzebne, a także kontrowersyjne, czasem nowatorskie, nierzadko rzemieślnicze. Wszelako na tym jakby nie było urozmaico-

Ostrzegamy!

Michał Radowski, znany dziennikarz „Polityki”, zwrócił się z prośbą o zamieszczenie na łamach naszej gazety notki następującej treści:

„Z Augustową dobiegła mnie informacja, jakoby spotykał się z tamtejszą młodzieżą, opowiadał o pracy redakcji „Polityki”, zachęcał do pisania listów do siebie (na bardzo dziwne adresy). Otóż prawdą jest, że w Augustowie nie byłam od dziesięciu lat, a osobnik podający się za mnie jest użupatorem, przed którym ostrzegam szanowaną publiczność!”

Spełniamy prośbę red. Radowskiego, w imieniu mieszkańców Augustowa serdecznie zapraszając go do częstych odwiedzin u rodzimego wczasowiska nad Neckiem.

nie wzbudzała ani podziwu, ani złości — demonstrując swoją niemość jawnie i potulnie jak bezbronne sieroty, których wyparli się i realizm, i abstrakcja.

Chorowity brak wdzięku tych płócien zdaje się być produktem malarstwa, które dobre wychowanie nie pozwala błysnąć pseudowar-gardową galanterią, a brak wiary dokonuje reszty i tak powstaje sztuka szukająca azylu w nijakości. Obrazy jakby siłą wywiezione z cienia, smętne przysychają w pełnym świetle galerii, przydając znanemu składni określenie „sztuka n-boga” — dosłownych znaczeń.

Nie inaczej, a wręcz gorzej ma się rzecz z wystawianymi w Arsenale tkaninami teje autorki. To co w malarstwie było młode i ni- jakie, w tkaninie przybiera wymiar groteski. Cały ten rząd wypranych z koloru główek, rząd „czerwonych” twarzących, które w najlepszym wypadku mogą pretendować do rangi szkolnych wprawek, powoduje już nie refleksję o sztuce u-bogiej, lecz normalny odruch niechęci wobec prób kokietowania widza rzekomo bezpretensjonalną prostotą.

Być może ta wystawa malarstwa i tkaniny spełnia w galerii jakąś rolę np. rolę pogłębionej lekcji na temat słabości i upadku tradycje akademickiego obrazowania, ale jednak im mniej takich wydarzeń — tym lepiej.

A. KOZIARA

zasadą przyrody, białostocka „Estrada” wystawiła na de-

skach „Związków” zespoły „Trubadurzy” i „Wale”, co jest zjawiskiem o tyle śmiesznym, że próżno szukać dwóch tak kiepskich reprezentantów muzyki rozrywkowej. Do „Trubadurów” wrócił ich ojciec arty-

kowe natychmiast idzie na dno. Artysty tłumaczą to po- tężnym ładunkiem jakościowym. Nic dziwnego, bo cóż im pozostało.

3.

Koniec sezonu artystycznego staje się zwykłym oka-

Znowu razem

zją, dla dyrekcji placówek upowszechniania, do solen- nych przyręceń na sezon następny. Zmęczą skłania- do optymistycznych rozwa- żań nad przyszłością. „Obie- camy, co się da, być miłoś- ciami”. Po urlopie zobaczymy „Nie jest to oczwistka

zją, dla dyrekcji placówek upowszechniania, do solen- nych przyręceń na sezon następny. Zmęczą skłania- do optymistycznych rozwa- żań nad przyszłością. „Obie- camy, co się da, być miłoś- ciami”. Po urlopie zobaczymy „Nie jest to oczwistka

Muzyczne listy

1. Trzy miesiące odpoczynku. Od koncertów, lokalnych festiwali, prze- gładów śpiewających u- rządników gospodarki uspo- łecznionej. Trzy miesiące to bardzo dużo. Minęły wa- kacje i znowu starsi jeste- my o jedno lato, bo żeby mówić o roku przyjdzie po- czekać do stycznia. Ode- chnęły tyjące w terenie zespoły, piosenkarzom wło- s głowy nie spadł (choć i- u niektórych głosu od uro- dzenia nie było). Instytucje rozposzechniające coś w rodzaju sztuki, zamotały znaczący kryzys działalności recenzenckiej, ale znowu je- stemy razem. Żeby było ci- cieściej, ktoś musi się ma- riod. Transfascja słynnego owoludzenia — jak się o- żazuje — można zastoso- wać do każdej sytuacji. Ale od-

poczynić skończony, biletu na kolejne koncerty już w kasach, plakaty, zale, obra- żone miny, recenzje. Sezon 1977/78 otwarty. Jednocześnie, albo dwanaście miesięcy to jest trochę dłużej niż trzy, co nie powinno być żadnym argumentem, skoro urlop pracownika nie przekracza nigdy dni trzydziestu.

2.

Zwyczajem stało się po- ważne traktowanie inau- guracyj. Filharmonia, teatr, sa- lony BWA, „Estrada” Biał- ostocka Filharmonia zafun- dowała nam — spełniając nareszcie postulat recen- zentów — muzykę współ- czesną w postaci Trenu „O- fiarom Hiroszimy” Krzys- tofa Pendereckiego oraz a- merykańskiego pianisty Ed- warda Auera.

Ponieważ równowaga jest

ROLNIKU!

Punkty skupu
GMINNYCH SPÓŁDZIELNI
„SAMOPOMOC CHŁOPIŃSKA”
rozpoczęły
skup ziemniaków jadalnych

korzystnych cenach, które wynoszą za 100 kg:
ziemniaki kontraktowane — 210 zł
ziemniaki nie kontraktowane — 200 zł

Wzrost w dostawę,
punkty skupu są w stanie przyjąć każdą ilość
ziemniaków.

WZSR „Samopomoc Chłopska”
w Białymstoku.
K 3616-1

przejmują
w wieku 18-24 lat do 2-letniego stacjonarnego
Hufca Pracy w Białymstoku,
ul. Antonik Fabryczny 40/48.

Hufcu możesz zdobyć następujące atrakcyjne zawody:
monter konstrukcji żelbetonowych
zbrojarz-betoniarz
murarz-tylnik
malarz budowlany
cieśla-stolarz
operator sprzętu budowlanego.

Praca w Hufcu połączona jest ze szkoleniem w oddziale samobrony z zaliczeniem służby wojskowej i przeniesieniem do rezerwy.

Instalacje Junkiem OHP masz możliwość podniesienia kwalifikacji zawodowych:
w Zasadniczej Szkole Budowlanej dla Pracujących
na kursach specjalistycznych.

Hufiec i przedsiębiorstwo zapewniają:
wyróżnienie — praca w systemie akordowym
pełne wyżywienie (odpłatność 18 zł dziennie)
umundurowanie organizacyjne OHP
wszystkie świadczenia pracownicze przysługujące stałym pracownikom
stałe miejsce pracy, hotel robotniczy.

Zakład pracy zapewnia Ci także:
korzystanie z form pracy w Domu Kultury Budowlanych
udział w rajdach, wycieczkach, biwakach, imprezach sportowych,
udział w kółkach zainteresowań w hufcu,
możliwość korzystania z sekcji sportowych działających na terenie miasta,
zakup biletów na imprezy kulturalne i sportowe,
karty wstępu na pływalnię.

Jeżeli chcesz się do Hufca wejść ze sobą:
— dowód osobisty,
— książeczkę wojskową lub zaświadczenie o rejestracji,
— ostatnie świadectwo szkolne,
— piędziedź.

Szczegółowe informacje udziela:
2-4 OHP FSZMP 15-141 Białystok, ul. Antonik Fabryczny 40/48, tel. 210-95 lub
Białostocki Kombinat Budowlany Zakład Budownictwa
Mieszkaniowego Białystok, ul. Dzierżyńskiego 14/16,
Dział Zatrudnienia i Szkolenia, pokój nr 6, tel. 331-01,
wewn. 23 lub 354-76.

K 3621-0

OGŁOSZENIA DROBNE

Własność potrzebna pomoc do
Białystok, Mistrzów Piłki
K 3532-1

PRZEBIEGA pomoc do dziecka
Białystok, Mistrzów Piłki
K 3532-1

PRZEBIEGA opiekunka do półrocznego chłopca. 00-446 War-
szawa, ul. Fabryczna 2 m. 137
K 3532-1

PRZEBIEGA pomoc do dziecka i
własności domu. Warunki do-
warszawa, Mokotowska 51/53
K 3532-1

WYCIĄGIEM przyjąć do cu-
mentu uczenie z aktualną księ-
gą zdrowia. Białystok, Ma-
lczak 33 (sewion). D: 33-11
K 3532-1

WYCIĄGIEM ucznia do zakładu ze-
mianowictwa. Białystok,
K 3532-1

PRZEBIEGA mieszkanie M-5 w
Białymstoku. Oferty:
Biurowo Olszynie nr 4341.
K 3532-1

PRZEBIEGA dom jednorodzinny.
Białystok, ul. Mieczysław
K 3532-1

PRZEBIEGA 105 — sprzedam. Biał-
ystok, ul. Dąbrowskiego 28 (po go-
dz. 12)
K 3532-1

PRZEBIEGA 104 — sprzedam. Biał-
ystok, Antonikowska 42 m. 36.
K 3532-1

PRZEBIEGA 142 (stan idealny) — pilnie
sprzedam. Białystok, 8.
K 3532-1

PRZEBIEGA 353 (rok 1975) — sprze-
dam. Białystok, Mołuski 32.
K 3532-1

PRZEBIEGA Skoda 100 15 (rok
1976, wrzesień)
K 3532-1

PRZEBIEGA 1160-1

do wygrania
180 MILIONÓW ZŁ
W LOTERII PIENIEŻNEJ
Błyskawica
Losy w kioskach „Ruch”
k 3437-1

SPECJALNE ZAKŁADY
TOTALIZATORA SPORTOWEGO
2 października 1977 r.

z których dochód przeznaczony jest na budowę urzędów sportowych dla młodzieży szkolnej.

Wysokie wygrane
do 1.000.000 zł

Dodatkowe nagrody:
* 100 wycieczek 2-osobowych do Leningradu i Tallinna
* 100 wycieczek jednoosobowych
* 20 Fiatów.

Masz szansę wygrać Ty, a Twoje dziecko wygra na pewno!
K 3513-00

KRAJOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „LINGWISTA—OŚWIATA”
w WARSZAWIE

OKRĘGOWY ODDZIAŁ w BIAŁYMSTOKU
ul. Lipowa 34/13a, tel. 209-12

informuje, że
zapisy na naukę języków obcych przyjmują
w godz. 16—19 Ośrodki Nauczania:

Białystok — Akademia Medyczna
— ul. Mickiewicza 2c

Szkoła CZSP — ul. Nowoży 1

oraz Licea Ogólnokształcące w Łomży, Suwałkach, Augustowie, Elku, Grajewie, Łapach, Olecku i Zambrowie.

K 3599-1

WOJEWÓDZKI URZĄD TELEKOMUNIKACJI
w BIAŁYMSTOKU
informuje, że
z dniem 24 września 1977 r.

nastąpi zmiana numerów telefonów abonentów centrali w miejscowości JUCHNOWIEC.

Informacje o nowych numerach można uzyskać pod numerem 913.
K 3582-1

REJONOWE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIAGÓW I KANALIZACJI
w BIAŁYMSTOKU
zawiadamia

odbiorców wody przy ul. Elewarskiej, iż
w dniu 24.IX.1977 r. od godz. 22 do dnia 25.IX.77 r.
do godz. 12.00 będzie WSTRZYMANY dopływ wo-
dy.

Za wyniki z tego powodu kłopoty bardzo przepraszamy.
K 3613-1

INSPEKCJA NASIENNA OKRĘGOWY INSPEKTORAT — STACJA OCENY SADZENIAKÓW ZIEMNIAKA w BIAŁYMSTOKU — DOJŁIDACH, ul. Myśliwska 9 „a” ZATRUDNI od zaraz pracowników sezonowych do pracy w charakterze:
— palaczy kotłów wodnych c.o.
— pracowników do pracy w szklarni.

K 3593-1

Wrazie wypadku

W BIAŁYMSTOKU
Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasieńskiego 1, tel. 219-04.
Ważny 988, tel. 219-04 — dyżurny oddział pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiego 11, tel. 240-41. Interni: 240-41, 240-42, 240-43. Oddziały: 240-44, 240-45, 240-46, 240-47, 240-48, 240-49, 240-50, 240-51, 240-52, 240-53, 240-54, 240-55, 240-56, 240-57, 240-58, 240-59, 240-60, 240-61, 240-62, 240-63, 240-64, 240-65, 240-66, 240-67, 240-68, 240-69, 240-70, 240-71, 240-72, 240-73, 240-74, 240-75, 240-76, 240-77, 240-78, 240-79, 240-80, 240-81, 240-82, 240-83, 240-84, 240-85, 240-86, 240-87, 240-88, 240-89, 240-90, 240-91, 240-92, 240-93, 240-94, 240-95, 240-96, 240-97, 240-98, 240-99, 240-100.

NAPRAWA telewizorów. Tel. 229-16 — Baszun. K 4232-0

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 334-74 — Woroszylo. K 4599-0

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 364-82 — Gaiecki. K 4531-0

NAPRAWA telewizorów. Tel. 261-44 — Leszczuk. K 4530-0

POGOTOWIE telewizyjne. Elk. Tel. 21-37 — Krawczyński. K 1182-0

WPW — pogotowie techniczne — naprawy ekspresowe, tel. 333-33 codziennie w godz. 14—20, niedziele w godz. 10—18. K 3392-0

WPW — pogotowie techniczne — naprawy ekspresowe, tel. 333-33 codziennie w godz. 14—20, niedziele w godz. 10—18. K 3392-0

WPW — pogotowie techniczne — naprawy ekspresowe, tel. 333-33 codziennie w godz. 14—20, niedziele w godz. 10—18. K 3392-0

WPW — pogotowie techniczne — naprawy ekspresowe, tel. 333-33 codziennie w godz. 14—20, niedziele w godz. 10—18. K 3392-0

WPW — pogotowie techniczne — naprawy ekspresowe, tel. 333-33 codziennie w godz. 14—20, niedziele w godz. 10—18. K 3392-0

WPW — pogotowie techniczne — naprawy ekspresowe, tel. 333-33 codziennie w godz. 14—20, niedziele w godz. 10—18. K 3392-0

radio i tv
SOBOTA
PROGRAM I
Wiadomości: 9.01, 9.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny ze Szczecina: 5.00 Zielone Studio; 8.00 Sygnały dnia; 10.00 Estrada przyjaźni; 10.05 Wychowanie muzyczne; 11.00 III-IV; 9.30 Zespoły Rozrywkowe Rozgłośni Opolskiej; 9.45 Muzyczne wyścigi; 10.03 Piosenki W. Młynarskiego; 10.30 „Przedwiośnie” — fragm. pow.; 10.40 Portrety jaskowe; 11.00 Tu radio kierowców; 11.15 2 lubelki; 11.40 koncert muzyczny; 12.25 Ballady ludowe różnych narodów; 12.45 Rolniczy kwiat; 13.00 Wtorek; 13.30 Repertuar; 13.40 popularny; 13.15 Koncert zyczenia; 13.35 Poezja i muzyka; 14.00 Studio „GAMA”; 16.00 19.00 Jedyński; 19.30 Pół wieku polskiej piosenki; 19.15 2 poznańskie go studia; 19.40 Spotkanie z grupą „Electric Light Orchestra”; 20.05 Podróżnik z Warszawy; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.30 Gra C. Hawkins; 22.30 Muzyka do tańca; 23.30 Wiadomości sportowe; 23.15 Muzyka do poduszki.

PROGRAM II
Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30, 24.30. 0.11 Program nocny ze Szczecina: 5.00 Zielone Studio; 8.00 Sygnały dnia; 10.00 Estrada przyjaźni; 10.05 Wychowanie muzyczne; 11.00 III-IV; 9.30 Zespoły Rozrywkowe Rozgłośni Opolskiej; 9.45 Muzyczne wyścigi; 10.03 Piosenki W. Młynarskiego; 10.30 „Przedwiośnie” — fragm. pow.; 10.40 Portrety jaskowe; 11.00 Tu radio kierowców; 11.15 2 lubelki; 11.40 koncert muzyczny; 12.25 Ballady ludowe różnych narodów; 12.45 Rolniczy kwiat; 13.00 Wtorek; 13.30 Repertuar; 13.40 popularny; 13.15 Koncert zyczenia; 13.35 Poezja i muzyka; 14.00 Studio „GAMA”; 16.00 19.00 Jedyński; 19.30 Pół wieku polskiej piosenki; 19.15 2 poznańskie go studia; 19.40 Spotkanie z grupą „Electric Light Orchestra”; 20.05 Podróżnik z Warszawy; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.30 Gra C. Hawkins; 22.30 Muzyka do tańca; 23.30 Wiadomości sportowe; 23.15 Muzyka do poduszki.

PROGRAM III
Wiadomości: 9.01, 9.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny ze Szczecina: 5.00 Zielone Studio; 8.00 Sygnały dnia; 10.00 Estrada przyjaźni; 10.05 Wychowanie muzyczne; 11.00 III-IV; 9.30 Zespoły Rozrywkowe Rozgłośni Opolskiej; 9.45 Muzyczne wyścigi; 10.03 Piosenki W. Młynarskiego; 10.30 „Przedwiośnie” — fragm. pow.; 10.40 Portrety jaskowe; 11.00 Tu radio kierowców; 11.15 2 lubelki; 11.40 koncert muzyczny; 12.25 Ballady ludowe różnych narodów; 12.45 Rolniczy kwiat; 13.00 Wtorek; 13.30 Repertuar; 13.40 popularny; 13.15 Koncert zyczenia; 13.35 Poezja i muzyka; 14.00 Studio „GAMA”; 16.00 19.00 Jedyński; 19.30 Pół wieku polskiej piosenki; 19.15 2 poznańskie go studia; 19.40 Spotkanie z grupą „Electric Light Orchestra”; 20.05 Podróżnik z Warszawy; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.30 Gra C. Hawkins; 22.30 Muzyka do tańca; 23.30 Wiadomości sportowe; 23.15 Muzyka do poduszki.

PROGRAM IV
Wiadomości: 9.01, 9.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny ze Szczecina: 5.00 Zielone Studio; 8.00 Sygnały dnia; 10.00 Estrada przyjaźni; 10.05 Wychowanie muzyczne; 11.00 III-IV; 9.30 Zespoły Rozrywkowe Rozgłośni Opolskiej; 9.45 Muzyczne wyścigi; 10.03 Piosenki W. Młynarskiego; 10.30 „Przedwiośnie” — fragm. pow.; 10.40 Portrety jaskowe; 11.00 Tu radio kierowców; 11.15 2 lubelki; 11.40 koncert muzyczny; 12.25 Ballady ludowe różnych narodów; 12.45 Rolniczy kwiat; 13.00 Wtorek; 13.30 Repertuar; 13.40 popularny; 13.15 Koncert zyczenia; 13.35 Poezja i muzyka; 14.00 Studio „GAMA”; 16.00 19.00 Jedyński; 19.30 Pół wieku polskiej piosenki; 19.15 2 poznańskie go studia; 19.40 Spotkanie z grupą „Electric Light Orchestra”; 20.05 Podróżnik z Warszawy; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.30 Gra C. Hawkins; 22.30 Muzyka do tańca; 23.30 Wiadomości sportowe; 23.15 Muzyka do poduszki.

PROGRAM V
Wiadomości: 9.01, 9.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny ze Szczecina: 5.00 Zielone Studio; 8.00 Sygnały dnia; 10.00 Estrada przyjaźni; 10.05 Wychowanie muzyczne; 11.00 III-IV; 9.30 Zespoły Rozrywkowe Rozgłośni Opolskiej; 9.45 Muzyczne wyścigi; 10.03 Piosenki W. Młynarskiego; 10.30 „Przedwiośnie” — fragm. pow.; 10.40 Portrety jaskowe; 11.00 Tu radio kierowców; 11.15 2 lubelki; 11.40 koncert muzyczny; 12.25 Ballady ludowe różnych narodów; 12.45 Rolniczy kwiat; 13.00 Wtorek; 13.30 Repertuar; 13.40 popularny; 13.15 Koncert zyczenia; 13.35 Poezja i muzyka; 14.00 Studio „GAMA”; 16.00 19.00 Jedyński; 19.30 Pół wieku polskiej piosenki; 19.15 2 poznańskie go studia; 19.40 Spotkanie z grupą „Electric Light Orchestra”; 20.05 Podróżnik z Warszawy; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.30 Gra C. Hawkins; 22.30 Muzyka do tańca; 23.30 Wiadomości sportowe; 23.15 Muzyka do poduszki.

PROGRAM VI
Wiadomości: 9.01, 9.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny ze Szczecina: 5.00 Zielone Studio; 8.00 Sygnały dnia; 10.00 Estrada przyjaźni; 10.05 Wychowanie muzyczne; 11.00 III-IV; 9.30 Zespoły Rozrywkowe Rozgłośni Opolskiej; 9.45 Muzyczne wyścigi; 10.03 Piosenki W. Młynarskiego; 10.30 „Przedwiośnie” — fragm. pow.; 10.40 Portrety jaskowe; 11.00 Tu radio kierowców; 11.15 2 lubelki; 11.40 koncert muzyczny; 12.25 Ballady ludowe różnych narodów; 12.45 Rolniczy kwiat; 13.00 Wtorek; 13.30 Repertuar; 13.40 popularny; 13.15 Koncert zyczenia; 13.35 Poezja i muzyka; 14.00 Studio „GAMA”; 16.00 19.00 Jedyński; 19.30 Pół wieku polskiej piosenki; 19.15 2 poznańskie go studia; 19.40 Spotkanie z grupą „Electric Light Orchestra”; 20.05 Podróżnik z Warszawy; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.30 Gra C. Hawkins; 22.30 Muzyka do tańca; 23.30 Wiadomości sportowe; 23.15 Muzyka do poduszki.

PROGRAM VII
Wiadomości: 9.01, 9.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny ze Szczecina: 5.00 Zielone Studio; 8.00 Sygnały dnia; 10.00 Estrada przyjaźni; 10.05 Wychowanie muzyczne; 11.00 III-IV; 9.30 Zespoły Rozrywkowe Rozgłośni Opolskiej; 9.45 Muzyczne wyścigi; 10.03 Piosenki W. Młynarskiego; 10.30 „Przedwiośnie” — fragm. pow.; 10.40 Portrety jaskowe; 11.00 Tu radio kierowców; 11.15 2 lubelki; 11.40 koncert muzyczny; 12.25 Ballady ludowe różnych narodów; 12.45 Rolniczy kwiat; 13.00 Wtorek; 13.30 Repertuar; 13.40 popularny; 13.15 Koncert zyczenia; 13.35 Poezja i muzyka; 14.00 Studio „GAMA”; 16.00 19.00 Jedyński; 19.30 Pół wieku polskiej piosenki; 19.15 2 poznańskie go studia; 19.40 Spotkanie z grupą „Electric Light Orchestra”; 20.05 Podróżnik z Warszawy; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.30 Gra C. Hawkins; 22.30 Muzyka do tańca; 23.30 Wiadomości sportowe; 23.15 Muzyka do poduszki.

PROGRAM VIII
Wiadomości: 9.01, 9.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny ze Szczecina: 5.00 Zielone Studio; 8.00 Sygnały dnia; 10.00 Estrada przyjaźni; 10.05 Wychowanie muzyczne; 11.00 III-IV; 9.30 Zespoły Rozrywkowe Rozgłośni Opolskiej; 9.45 Muzyczne wyścigi; 10.03 Piosenki W. Młynarskiego; 10.30 „Przedwiośnie” — fragm. pow.; 10.40 Portrety jaskowe; 11.00 Tu radio kierowców; 11.15 2 lubelki; 11.40 koncert muzyczny; 12.25 Ballady ludowe różnych narodów; 12.45 Rolniczy kwiat; 13.00 Wtorek; 13.30 Repertuar; 13.40 popularny; 13.15 Koncert zyczenia; 13.35 Poezja i muzyka; 14.00 Studio „GAMA”; 16.00 19.00 Jedyński; 19.30 Pół wieku polskiej piosenki; 19.15 2 poznańskie go studia; 19.40 Spotkanie z grupą „Electric Light Orchestra”; 20.05 Podróżnik z Warszawy; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.30 Gra C. Hawkins; 22.30 Muzyka do tańca; 23.30 Wiadomości sportowe; 23.15 Muzyka do poduszki.

PROGRAM IX
Wiadomości: 9.01, 9.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny ze Szczecina: 5.00 Zielone Studio; 8.00 Sygnały dnia; 10.00 Estrada przyjaźni; 10.05 Wychowanie muzyczne; 11.00 III-IV; 9.30 Zespoły Rozrywkowe Rozgłośni Opolskiej; 9.45 Muzyczne wyścigi; 10.03 Piosenki W. Młynarskiego; 10.30 „Przedwiośnie” — fragm. pow.; 10.40 Portrety jaskowe; 11.00 Tu radio kierowców; 11.15 2 lubelki; 11.40 koncert muzyczny; 12.25 Ballady ludowe różnych narodów; 12.45 Rolniczy kwiat; 13.00 Wtorek; 13.30 Repertuar; 13.40 popularny; 13.15 Koncert zyczenia; 13.35 Poezja i muzyka; 14.00 Studio „GAMA”; 16.00 19.00 Jedyński; 19.30 Pół wieku polskiej piosenki; 19.15 2 poznańskie go studia; 19.40 Spotkanie z grupą „Electric Light Orchestra”; 20.05 Podróżnik z Warszawy; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.30 Gra C. Hawkins; 22.30 Muzyka do tańca; 23.30 Wiadomości sportowe; 23.15 Muzyka do poduszki.

PROGRAM X
Wiadomości: 9.01, 9.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny ze Szczecina: 5.00 Zielone Studio; 8.00 Sygnały dnia; 10.00 Estrada przyjaźni; 10.05 Wychowanie muzyczne; 11.00 III-IV; 9.30 Zespoły Rozrywkowe Rozgłośni Opolskiej; 9.45 Muzyczne wyścigi; 10.03 Piosenki W. Młynarskiego; 10.30 „Przedwiośnie” — fragm. pow.; 10.40 Portrety jaskowe; 11.00 Tu radio kierowców; 11.15 2 lubelki; 11.40 koncert muzyczny; 12.25 Ballady ludowe różnych narodów; 12.45 Rolniczy kwiat; 13.00 Wtorek; 13.30 Repertuar; 13.40 popularny; 13.15 Koncert zyczenia; 13.35 Poezja i muzyka; 14.00 Studio „GAMA”; 16.00 19.00 Jedyński; 19.30 Pół wieku polskiej piosenki; 19.15 2 poznańskie go studia; 19.40 Spotkanie z grupą „Electric Light Orchestra”; 20.05 Podróżnik z Warszawy; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.30 Gra C. Hawkins; 22.30 Muzyka do tańca; 23.30 Wiadomości sportowe; 23.15 Muzyka do poduszki.

PROGRAM XI
Wiadomości: 9.01, 9.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Program nocny ze Szczecina: 5.00 Zielone Studio; 8.00 Sygnały dnia; 10.00 Estrada przyjaźni; 10.05 Wychowanie muzyczne; 11.00 III-IV; 9.30 Zespoły Rozrywkowe Rozgłośni Opolskiej; 9.45 Muzyczne wyścigi; 10.03 Piosenki W. Młynarskiego; 10.30 „Przedwiośnie” — fragm. pow.; 10.40 Portrety jaskowe; 11.00 Tu radio kierowców; 11.15 2 lubelki; 11.40 koncert muzyczny; 12.25 Ballady ludowe różnych narodów; 12.45 Rolniczy kwiat; 13.00 Wtorek; 13.30 Repertuar; 13.40 popularny; 13.15 Koncert zyczenia; 13.35 Poezja i muzyka; 14.00 Studio „GAMA”; 16.00 19.00 Jedyński; 19.30 Pół wieku polskiej piosenki; 19.15 2 poznańskie go studia; 19.40 Spotkanie z grupą „Electric Light Orchestra”; 20.05 Podróżnik z Warszawy; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.30 Gra C. Hawkins; 22.30 Muzyka do tańca; 23.30 Wiadomości sportowe; 23.15 Muzyka do poduszki.

PROGRAM XII
Wiadomości: 9.01, 9.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 1

